Ner 298 Kraków 31 Grudnia — Niedziela. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
…owa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
…owa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
„ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we **Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS“ od 1go Stycznia 1866

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **20.**	— złr. **10.**	— złr. **5.**	— złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **21.**	— złr. **10.50** c.	— złr. **5.25** c.	— złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **24.**	— złr. **12.**	— złr. **6.**	— złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, Plac Halicki pod L. 1.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Stenograficzne sprawozdania

Sejmu lwowskiego będą przesyłane Panom Prenumeratorom w Państwie austryackiem za opłatą 2 centów za arkusz, to jest 1 złr. za 50 arkuszy druku.

Dla zagranicznych Panów Prenumeratorów wynosi ta należytość z powodu opłaty pocztowej:

do Prus	1 tal. 10 sgr.
do Rzeszy niemieckiej	2 „
do Francyi, Anglii, Włoch i Szwajcaryi	10 franków
do Belgii	7½ „

Prenumerata na same stenograficzne Sprawozdania bez prenumeraty „CZASU“ nie przyjmuje się.

Kraków 30 grudnia.

Jeżeli w chwili upadku dawnego gabinetu wiedeńskiego a oraz zapowieści nowego systematu, zdawało nam się stósownem i roztropnem zachować jak największą oględność w stawianiu programatów, oraz wstrzemięźliwość w wyrażeniu żądań i życzeń; mimo dla myśli politycznéj, która wszelkim jeżeli [illegible] przewodniczyć winna, w kraju dział[illegible] możebność jako konieczny zastrzegaliśmy mo[illegible] tego jednak w przewarunek: nie czyniliśmy [illegible] bezwzględny konaniu, żeby zapewnić tryum[illegible] Cieszymy kierunkowi zwanemu utylitarnym. [illegible] się, że prawdziwy zawsze, ale nie zbyt jeszcze dawno u nas drastyczny aksyomat, iż myśl, aby była istotnie polityczną, musi być możebną, stał się już dzisiaj, jak to mówią komunałem. Nie idzie atoli zatem, abyśmy się w ostateczność rzucać mieli.

Możebność myśli politycznéj nie odnosi się tylko do możliwości jéj wykonania, ale i do skutków z jéj urzeczywistnienia wynikłych; tak jak przechwalona tyle praktyczność, nie zależy tylko na tem, aby chwytać co łatwe, co najmniéj trudności i oporu w przeprowadzeniu myśli przedstawia; ale na podjęciu sposobów i środków, które zapewniając jéj wykonanie, zaręczają oraz jéj trwałość czyli następstwa. Bo na cóż się zda łatwość wykonania, jeżeli przez takową cel nie zostanie osiągniętym. Utylitaryzm aby był, co sama jego nazwa wskazuje, korzystnym, nie powinien być bezwzględnym. Nie zawisł on na tem, jedynie, aby brać wszystko co leży przed nami, co ma pozór użytecznéj teraźniejszości, bez względu co z tego wypadnie, czy skutki będą na przyszłość korzystne, czy odpowiedzą temu, czego kraj potrzebuje i czego nadal wygląda.

I tak, zdaje się, iż pożegnaliśmy się z centralizacyą biórokratyczną; wielu w upadku systematu p. Schmerlinga upatrywało jéj pogrzeb. Ale pytamy: czy już mamy dostateczne rękojmie, że ów systemat więcéj nie powstanie? Biórokracya jakkolwiek zapowiedziano w niéj reformy, istnieje dotąd. Nie jesteśmy tak młodzi, abyśmy nie mieli zapamiętać zmartwychwstań może nawet dziwniejszych, niż odżycie centralizacyi. Nie mamy tu na myśli powrotu upadłego systematu, ale czyż w dualizmie, który jest jedną z grożących zawsze ewentualności, nie mogłaby powrócić centralizacya dla krajów z téj strony Litawy, i to tem silniejsza, żeby po tamtéj stronie rzeki nie znachodziła oporu? Nie przypuszczamy tego, ani nawet przypuszczać chcemy, ale każdy przyzna, że niewiadomo co się stanie. W takiem położeniu, jeżeli myśl polityczna każe obierać możliwe środki, aby się przeciw takowemu zwrotowi zasłonić, jeżeli praktyczność wskazuje środki przedstawiające mniéj trudności, przezorność znów poleca wybierać takie, które, chociażby może mniej przedstawiały łatwości, odpowiadałyby wszelkiemu przewidywaniu, i w urzeczywistnieniu myśli podawały niejaką na przyszłość rękojmię. To jest działanie prawdziwie utylitarne. Nie poświęcać praktyki dla teoryi, ale oraz nie poświęcać celu dla łatwości środków: tak nam się przedstawia korzystny utylitaryzm.

Życzeniem i potrzebą kraju, myślą, którą on niezawodnie na wskróś przenikniony, jest bez wątpienia, aby organizacyą, jaką sobie w tej chwili nadał, mógł się jak najlepiej ubezpieczyć przeciw powrotowi centralizacyi. Cóż więcej zasłonić go w tej mierze potrafi, jak gmina? Maż to być utylitaryzmem, aby gminy urzędami zastąpić? Wracającej centralizacyi nieprzeparty postawiłaby opór gmina, jako podstawa samorządu, nie znajdzie go w utworzonych zamiast gminy urzędach. Pochwyci je centralizacya do swoich kółek i pójdzie dalej jak wiadomo. Maż to być utylitaryzmem, aby nie składać gmin dla tego, że przyjąć projekt rządowy łatwiej, krócej, praktyczniej, a wreszcie, że niewiadomo, jakby rząd przyjął zmianę projektu. Mamy powody utrzymywać, że rząd na taką zmianę jest przygotowany. Zresztą, nie idzie tu wcale o odrzucenie projektu rządowego, bo rząd nie tworzył gminy w projekcie, ale skład jej krajowi zostawił. Rządowi chodzi zapewne o zakres działania gminy, o jéj stosunek do władz politycznych; tego też wcale odmieniać nie trzeba. Ale gdzie i jaka złoży się gmina, byle odpowiadała naturze rzeczy i potrzebie kraju, na tem rządowi zależeć nie może, a wiemy, że nie zależy mu wcale, a nawet dodamy, iż życzyłby sobie widzieć dobrze uorganizowaną gminę w Galicyi. Mamyż więc dla tego tylko, że to łatwiej i krócej, pozostawić wszystko w kraju jak jest dzisiaj, bo utworzenie urzędów gromadzkich i powiatowych małoby zaprawdę stan obecny odmieniło, a nie zasłoniłoby przed centralizacyą. Zaspokoi się chwilowo teraźniejszość, bez żadnego na przyszłość względu.

Nie, utylitaryzm prawdziwy polega na tem, aby to, co się robi, uważać za cel a nie za środek, ale oraz, aby celu tego nie poświęcać dla środków. Wolno nam też do pewnego stopnia, jak to jeden z mowców naszych wybornie powiedział, poświęcać się w teraźniejszości, ale nie wolno poświęcać przyszłości, i to najbliższej, jaką rokuje dla kraju prawdziwa organizacya gminna, na rzeczywistem zlaniu się żywiołów społecznych oparta. Starajmy się, aby każda myśl polityczna, która działaniem naszem kieruje, nie przechodziła sfery możliwości; bądźmy utylitarnymi i miejmy na oku teraźniejszość, aby z niej jak największe wyprowadzić korzyści, ale nie cofajmy się przed trudnością, jeżeli ta znajduje się na drodze, która dobro kraju w przyszłości zapewnia, chociażby ją ominąć można chwilową praktyką tego, co łatwiejsze i krótsze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 grudnia.

(z) Na posiedzeniu dzisiejszem sejmowem odczytano nadesłaną z c. k. Namiestnictwa do bióra marszałkowskiego najwyższą rezolucyą z dnia 14 b. m. zawiadamiającą, że Najj. Pan raczył przyjąć adresy uchwalone przez Izbę na pierwszem posiedzeniu tegorocznem sejmowem. Po odczytaniu rzeczonej rezolucyi, wniósł poseł Golejewski interpelacyę: czy ustawa uchwalona w przedmiocie zapomogi głodowej została już przesłaną do sankcyi najwyższej. W odpowiedzi zawiadomił książę Marszałek Izbę, że ustawa została niezwłocznie przedłożoną c. k. Namiestnictwu, nie mogła jednakże być przesłaną do sankcyi, dopóki nie został przyjęty i podpisany protokół ostatniego posiedzenia, co gdy dzisiaj uskutecznione, ustawa niezwłocznie do sankcyi najwyższej przedłożoną będzie; tymczasem zaś Wydział krajowy odbywa w tym przedmiocie narady i czyni kroki przygotowawcze do przeprowadzenia porruczonej sobie sprawy.

Zawiadomił jeszcze książę Marszałek Izbę, że udzielił ośmiodniowego urlopu posłom Adamowi hr. Potockiemu i Tarczanowskiemu, odczytano także podanie posła Smarzewskiego, którym składa urząd członka wydziału krajowego.

Przystąpiono do odczytania treści licznego szeregu petycyj nadesłych w tym czasie. Najwięcej są to prośby o odpisanie lub rozkład na lata późniejsze podatków, o udzielenie zapomogi, kilka gmin prosi o pożyczkę z funduszu krajowego; gmina miasta Podhajce o zaprowadzenie języka polskiego w szkółce trywialnej tamtejszej, dzierżawcy posiadłości większych obwodu Samborskiego o przyznanie im prawa wyboru, przy wyborze posła na sejm krajowy, wreszcie właściciel tak zwanej Wulki kapitańskiej zawiadamiając, że posiada niezawodne lekarstwo na wściekliznę, prosi o pozwolenie leczenia na rzeczoną chorobę.

Wnioski złożyli do laski marszałkowskiej: Hr. Gołuchowski, aby wszystkim żydom bez różnicy i żadnych wyłącznych ograniczeń przyznane było prawo nabywania posiadłości ziemskich. Poseł Ławrowski o zaprowadzenie składów i drobnej sprzedaży soli dla ludzi i bydła po miastach powiatowych z doliczeniem do ceny ustanowionej kosztów przywozu; tudzież wniosek drugi o subwencyę z funduszu krajowego dla teatru ruskiego we Lwowie w kwocie rocznej 3000 złr.; ksiądz Guszalewicz o wniesienie do rządu, aby podatek konsumcyjny nie był pobierany od bydła rzeżnego od osób prywatnych, które nie ciągną zysku z tego, chociaż nie zawsze sami wyłącznie spożywają bydło przez siebie zabite.

Ks. Kuziemski wniósł jeszcze interpelacyą, popartą podpisami kilkunastu księży ruskich, zapytując, co się stało z przekładem na język ruski kodeksu prawa cywilnego, uskutecznionym przez komitet do tego złożony w r. 1861. P. komisarz rządowy przyrzekł odpowiedzieć na najbliższem posiedzeniu.

Z porządku dziennego poseł Żuk Skarszewski uzasadnia swój wniosek względem rewizyi rozporządzeń i przepisów naruszających prawa właścicieli propinacyi. Wykazuje najprzód, że prawo propinacyi pochodzące z nadań królów polskich i stwierdzone konstytucyami Rzeczypospolitej w bardzo obszernem znaczeniu rozciągało się do wszystkich napojów bez wyjątku i że, jako takie, przechodziło nabywane kupnem z rąk jednych właścicieli do drugich; że w takiej rozciągłości uznawał je też przez długie lata i zatwierdził rząd austryacki licznemi patentami i rozporządzeniami. Mowca przechodzi i wymienia z kolei wszystkie te patenta i rozporządzenia zatwierdzające w mocy swej prawo propinacyi aż do roku 1839, w którym po raz pierwszy wyłączoną została dekretem nadwornym sprzedaż słodkich napojów z pod prawa propinacyi, i tym sposobem, według wyrażenia mowcy, pierwszy w nim uczyniono wyłom. Wszelako najdotkliwszym ciosem podkopującym z gruntu prawa właścicieli propinacyi są nadawane na wyszynk słodkich napojów koncesye od czasu wprowadzenia w życie najnowszej ustawy przemysłowej z r. 1859, lubo w objaśnieniu poprzedzającem rzeczoną ustawę wyraźnie zastrzeżono nienaruszalność praw propinacyi. Nadawanie koncesyi staje się coraz częstszem, a nawet do tego stopnia, że zagraża moralności publicznej i interesom społeczeństwa. Na przykład przytacza mowca cztery podobne koncesye w Czernichowie. Cóż więc powoduje do coraz liczniejszego nadawania rzeczonych koncesyj? Dawniejsze rządy mogły mieć na celu wyniszczenie właścicieli większych; dzisiejszemu nie chce przypisywać podobnych pobudek. Nim więc prawo propinacyi będzie w drodze ustawy przez indemnizacyę zniesione, a co nie łatwo może nastąpić, bo ani rząd ani kraj nie ma pieniędzy na spłacenie go, żąda wnioskodawca, aby było należycie zastrzeżone i silnie od nadużyć obwarowane. Wniosek ten przekazany został komisyi specyalnej z pięciu członków, która ma być z całej Izby wybraną.

Ks. Stępek uzasadniał wniosek swój, aby wikarym obu obrządków w razie przeniesienia ich z jednej parafii do drugiej wypłacana była bezzwłocznie pensya, koszta podróży, tudzież wynagrodzenie zużytych z powodu przenosin ruchomości. Ks. Stępek rozpoczął uzasadnienie swego wniosku porównaniem położenia i zajęcia księży z c. k. urzędnikami. Ci poświęcają czas swój służbie publicznej, kapłani oddają nie tylko czas, ale narażają życie i zdrowie niosąc pociechę duchowną chorym i konającym. Wylicza szczegółowo, jak niedostateczną jest dotacya wikarych obu obrządków; jak z tego powodu pozbawieni są nie tylko wielu niezbędnych potrzeb materyalnych, ale i umysłowych, nie będąc w możności ani sprawić sobie książki, ani czasopisma, ani nawet udzielić jałmużny ubogiemu, i spełnić najmilszy uczucia obowiązek religijny. Wymowa ks. Stępka prosta, przekonywająca, bardzo przychylne na wszystkich uczyniła wrażenie. Słuchano go z widoczną sympatyą. Wniosek przekazany został do Wydziału krajowego.

Następnie popierał ks. Ruczka wniosek swój względem emerytury dla Wincentego Pola. Wychodził on z zasady, że za publiczne zasługi, publiczne należy wynagrodzenie. Zachowanie języka i literatury utrzymuje prawa historyczne. Literaturę, scenę narodową i dziennikarstwo należy otoczyć wszelkiem staraniem. Pierwszym publicznym krokiem na tej drodze niech będzie wynagrodzenie poczciwej wytrwałej pracy i wielkiej zasługi. Nie wchodząc w rozbiór pism Pola, mowca wylicza szczegółowo zasługi położone przezeń na niwie naukowej, jego prace geograficzne, podróże w tym celu wieloletnie i z wielkiemi połączone kosztami, stanowisko zajęte w umiejętności, jako badacz i twórca terminologii geograficznej, wziętej z języka ludu, dzieła jego poetyczne, z których się wnuki będą uczyć obyczaju przodków i dziejów minionego społeczeństwa. Uczczeniem takich zasług i trzydziestoczteroletniej pracy, powiada ks. Ruczka, postawi sobie sejm pomnik godny siebie i powołania swego ze względu na młode pokolenie, które widząc pracę wynagrodzoną, będzie z tego brać dla siebie otuchę wytrwałości i zachętę. Wniosek ks. Ruczki odesłano do komisyi budżetowej.

Sprawdzono i zatwierdzono wybory posłów Ludwika Szumańczowskiego, Jakóba Kulczyckiego, Józefa Żabieńskiego, Jędrzeja Rydzowskiego, Marcina Dziewońskiego, Ludwika Kapiszewskiego i Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Dla spóźnionej pory odłożono umieszczony na porządku dziennym drugi odczyt przedłożenia rządowego dotyczącego reorganizacyi Towarzystwa kredytowego do jutra. Jeżeli czas wystarczy, po obradach ogólnych nad rzeczonym przedmiotem mają być na posiedzeniu jutrzejszem załatwione dalsze wnioski komisyi głodowej.

Nowoobrani posłowie pp. Włodzimierz hr. Dzieduszycki i Sawczyński zajęli już dzisiaj miejsce swe w Izbie.

Paryż 26 grudnia.

Raport o finansach francuskich ministra Foulda, zamieszczony w onegdajszym *Monitorze*, jest uważany za korzystny. Z r. 1864 pozostało wprawdzie 60 milionów deficytu, ale rok 1865 kończy się równowagą, dzięki różnym oszczędnościom, które roku 1866 wyniosą 30 milionów. Roku przyszłego minister przywróci amortyzacyą długu krajowego, nie taką, wprawdzie jaką była amortyzacya obowiązująca, lecz angielską, zastósowaną do stanu finansów, i na tę amortyzacyą minister myśli użyć 30 milionów. Minister Fould wychodzi z polityki pokoju, której był zawsze i jest dotąd wielkim a nawet namiętnym zwolennikiem. Wychodzi on nadto z maksymy barona Louis, że w pokoju należy spłacać długi, aby można pożyczać podczas wojny. Anglicy mają inną maksymę: prowadzą oni wojny nowemi podatkami a nie pożyczkami.

Zmiana gabinetu florenckiego uważana jest za ważną, musi bowiem sprowadzić zmianę włoskiej polityki. Nowy gabinet ma zawiesić myśl o Rzymie i Wenecyi, rozbroić i uregulować stosunki z Au-

---

Część literacko-artystyczna.

ROMANS uczciwej kobiety.

(Ciąg dalszy).

XX.

Bywają położenia, do których lepiej znaleźć się nieprzygotowaną. Wyobraźnia nasza ma naturę artysty; jeżeli przewiduje, tedy stara się wprowadzić ład i jedność do swoich obrazów, i to ją zawodzi najczęściej; ponieważ wszystko upraszcza, gdy tymczasem nie ma nic mniej prostego jak nasze życie.

Gdyby mi kto wczoraj był powiedział, że Max dziś przyjedzie, z początku czułabym się wzruszoną, lecz potem zapuściłabym się w głupie domysły, męcząc biedną głowę, w jaki sposób mam mu pokazać najwyższą obojętność i pogardę — i po tej całej łomigłówce przybycie jego zastałoby mię nieprzygotowaną. Ten Max, który nagle stanął przede mną po trzech miesięcznem rozłączeniu, był całkiem niepodobny do dawnego Maxa. Ta jego wyzywająca grzeczność, ta zimna ironia, ten uśmiech mrożący, co zdradzał osobistość dumną przyznającą sobie wszystkie prawa, kładącą się wyżej nad każdy obowiązek — wszystko to zostawił w Paryżu, a natomiast przywiózł ze sobą jakąś melancholiczną powagę, której się nie spodziewałam wcale. Max melancholiczny! Max słodki niemal jak cukierek! Ledwo własnym oczom mogłam uwierzyć.

Od pierwszej chwili jego powrotu dostarczałam mu częstej sposobności popisywania się z świeżo nabytą cnotą. Gdy wszedł do pokoju, osłupiałam prawie ze zdziwienia; wszakże prędko otrzeźwiłam się wewnętrznem zdrażnieniem mającem ostrość fizycznego bolu. Przed chwilą uszy moje i dusza pełne były pieszczonej melodyi podwójnie uroczej przez swoją nowość; ta muzyka zawróciła mi głowę, upiłam się nią — wtem dochodzi mię turkot powozu — i koncert urywa się. Jednemi drzwiami wylatują błogie marzenia, a drugiemi wchodzi rzeczywistość powiadając: Otoż jestem! Rzeczywistością tą był pan małżonek — a podobnoś nie ma rzeczywistości bardziej bijącej w oczy i tak niewątpliwej jak owa istota, do której los twój przykuty.

W pewnych chwilach duch nasz przelatuje niezmierzone drogi. Między tem jak się Max ukazał w progu, a tem jak zbliżył się do mnie, żeby mię powitać, miałam czas przejść z osłupienia w gniew, a następnie siłą woli z gniewu w najzupełniejszą obojętność. Powiedziałam mu też najspokojniejszym tonem: Doprawdy, czy to Pan jesteś? — poczem zaczęłam bawić się sznurkiem bursztynów.

— Nie mylisz się, to ja jestem — odpowiedział basowym głosem, jakiego nigdy dawniej nie znałam. Oczekiwałem Pani w Paryżu, nie przyjechałaś, a zato ja przyjechałem, a oglądając cię znowu, sam sobie wyrzucam tak długą nieobecność.

— Wyrażenie się to bardzo grzeczne, czy też delikatne ze strony pańskiej — odpowiedziałam. Ale poco dręczyć się wyrzytami. Aczkolwiek widzenie jego osoby nader dla mnie przyjemne, z tem wszystkiem umiałam znosić nieobecność jego z przykładną rezygnacyą.

— Nie wątpię — odpowiedział. Ja tylko nad sobą boleję, i nad szaleństwem tych co marnują skarby serca i życia!

Parsknęłam śmiechem.

— Słysząc to, zdaje mi się że śnię — odparłam. Jesteś Pan do niepoznania. Wprawdzie pisano mi z Paryża, że prowadzisz żywot pustelniczy, mieszkasz samotnie na wierzchołku dzikiej skały karmiąc się karzonkami i sałatką, i o świecie nie myślisz przesuwając różaniec od rana do nocy. Poczytywałam to za bajkę; lecz teraz zaczynam wierzyć. Słysząc co mówisz, niepodobna wątpić, że rozmyślania pustelnicze przeistoczyły WPana do gruntu. Nic mi nie odpowiedział na to, tylko przeszedł się po pokoju; a idąc ku mnie zamknął na klucz szklanne drzwi, przez które przed chwilą odszedł był Dolfin. Nie mogłam wyrzymać, żeby się w duchu nie uśmiechnąć na tę dość niewczesną ostrożność. Poczem usiadł i rzekł: Niebyłoby od rzeczy, żebyśmy pogadali ze sobą i wytłumaczyli....

— Cóż się to dzieje?! — zawołałam — ze zdziwienia wpadam w ździwienie. Przecież zawsze okazywałeś Pan największy wstręt do tłumaczeń, których ja więcej dziś nie cierpię, niż WPan. I w jakiejże to materyi mamy się tłómaczyć? Nie skarżę się o nic na WPana; a miałżebyś powód skarżenia się na mnie? Dajmy lepiej pokój temu i nie wchodźmy w szczegóły. Trzeba żyć z dnia na dzień, używać czasu jak przychodzi, a dla siebie zachowywać te drobne myśli i wspomnienia, żeby było czem pożywić się w samotności. Ilekroć więc zechcesz znajdować się w mojem towarzystwie, nie zabraknie nam na materyi do pogadanki. Będziesz mi rozpowiadał o Paryżu, który tylko jak mniemam zwidziłeś przelotem, a głównie opowiesz historyę swojej Tebaidy, posty, pokuty, rozpamiętywania; pomoralizujemy trochę, może też pociągniesz mię powoli i zrobisz zwolenniczką twych surowych zasad; nie wątpię bowiem, że masz dar kaznodziejski przekonywający i budujący. Ale ja tu zagadałam się, a tymczasem WPan może głodny jesteś; każę natychmiast zrobić co na kolacyę. Czy dzisiaj jesz z postem? Nie wiem jakiej trzymasz się reguły.

— Zbyt wiele dobroci — rzekł z nieznacznym uśmiechem — potrzebuję spoczynku nie jadła. Dobranoc... jutro pogadamy... A zabierając się do wyjścia dodał proszącym głosem: Oszczędź mi pani tych żartów; bo jeżeli chodzi o żarty to ja sam potrafię żartować ze siebie, widzę przecie jak jestem śmieszny.

Powiedziawszy to zostawił mię w niemałem zadziwieniu. Cóż to za nowa piosneczka? pomyślałam, pewną będąc, że wszystkie jego sztuczki znałam na palcach.

Dość długo nie mogłam usnąć dręcząc się tą zagadką lub też ścigając tysiące innych marzeń.

Nazajutrz i dni następnych niesłychana łagodność Maxa ani razu nie wyszła ze swoich karbów: minka uległa, cicha, zrezygnowana, wyraz twarzy interesujący, oczy mgłą zaszłe, mdlejące — cóż się z nim stało? Ani oziębłość moja nie odstręczała go, ani docinki drażniły — z cierpliwością znosił każdą przykrość, zupełnie jak winowajca, który z z radością przyjmuje męczarnie, spodziewając się za to odpuszczenia winy. Zdawało się, że z dawnego Maxa nic a nic nie zostało, oprócz tych wybornych manier wielkiego pana, jakich nie mógł się pozbyć. Aczkolwiek wiele zarywało na śmieszność w tej nowej osobie, jednakże było tam coś co ją od śmieszności chroniło. Nidgy nie chodził za mną jak cień natrętny; nigdy nie narzucał się obecnością; do mego pokoju nie wszedł ani razu, w przechadzkach mi nie przeszkadzał: a jeżeli się do mnie zbliżył to w stósownej chwili; szczególniej po obiedzie, szedł za mną do salonu, i pod pozorem szukania mej rady w gospodarskich interesach umiał rozmowę przeciągać, i jak z kłębka snując jeden przedmiot po drugim, przeplatać czasem zabawnemi anegdotkami; a gdy jeszcze dosolił wrodzonym sobie dowcipem, zmuszał mię niejako do słuchania go z prawdziwą przyjemnością.

Jednakże zdarzało się najczęściej że usiłowania jego rozbijały się o moją pyszną obojętność; wtenczas bywałam roztargnioną, ziewałam, odpowiadałam mrukliwie, lakonicznie, jak ten, co chciałby się jak najprędzej pozbyć natręta, który go nudzi. Kilka razy wciskał on zręcznie do swoich opowiadań dalekie aluzye, mogące się do mnie stósować;

strya. Jeżeli izba nie przychyli się do tej polityki, zostanie rozwiązaną.

Times, który ma czasem politykę różną od gabinetowej, przemawia ciągle za anneksyą Belgii do Francyi, rozumie się, że w takim razie Prusy przyszłyby do jedności Niemiec. Taki obrót rzeczy nie wchodzi w politykę francuską. Mówią, że w tym duchu Cesarz miał, czy ma napisać list do pana Nothomba, który w parlamencie brukselskim wyraził niewiarę, aby Francya miała dążyć do anneksyi. Przekonają, że Cesarz ma zamiar rozbroić twierdze francuskie nad granicą Belgii. W Anglii wzięto to za dowód, że Cesarz dąży do anneksyi, kiedy należałoby wyciągnąć z tego wniosek przeciwny. Przybyła do Paryża baronowa Meyer, morganatyczna żona zmarłego Leopolda I.

Wypowiedzenie przez Francyą traktatu z Anglią o wydawanie zbrodniarzy pospolitych, daje powód do podejrzeń ze strony dzienników angielskich i francuskich. Pierwsze sądzą, że Francya stara się o zmianę traktatu i zawarowanie w nowym wydawanie winowajców politycznych. Toż samo posądzenie obrócone przeciw Anglii, czynią dzienniki francuskie, pamiętając, że w Irlandyi pracuje obecnie fenianizm. Tymczasem mam nadzieję że żaden z narodów zachodnich nie ma tak szpetnego zamiaru, i że Francya dąży jedynie do poprawy traktatu, w interesie potrzeby społecznej karania zbrodniarzy pospolitych.

Francya spogląda z wielkiem zajęciem na stanowisko Anglii w Azyi. Stanowisko to nie jest silne. Wewnątrz Indyi wzmaga się agitacya, a zewnątrz mnożą się niebezpieczeństwa, Rosya bowiem stara się o granicę gór Himalaja. Ułożenie się pieniężne Sir Lawrence, gubernatora Indyi, z królem Butanu, sprawiło zły effekt w całej Azyi. Sir Lawrence dał nowy dowód, że Anglia unika wojny i że woli płacić. System ten bardzo niebezpieczny dla Anglii, musi się skończyć.

Przybył tu p. Bludow, ambasador rosyjski ze Stambułu.

Francya, Belgia, Szwajcarya i Włochy zawarły ugodę monetarną, która mimo nieznacznie różnej formy zapewnia obieg ich monety czyli raczej jej wartość wewnętrzną, obrachowaną według ilości złota lub srebra. Gdy ta ugoda zostanie wykonaną, pieniądze czterech państw zachodnich będą mogły kursować bez trudności, bez różnicy kraju i granic. Będzie to postęp.

Onegdaj Cesarstwo dali dla Królestwa Portugalskich wielki obiad, na którym byli wszyscy ambasadorowie, wczoraj zaś wielką recepcyą, z powodu której dwór zawiesił żałobę. Królestwo odjeżdżają dziś wieczór. Ks. Napoleon był na onegdajszym obiedzie. Postawa jego była swobodna, wobec licznych niechęci tak dworskich jak dyplomatycznych. Panuje przekonanie, że nastąpiła zgoda, jeżeli nie polityczna, to przynajmniej między nim i Cesarzem i że książę do prezydencyi w radzie stanu powróci. Dziś Cesarz inaugurował nowy a wspaniały budynek przeznaczony na trybunał handlowy.

Izby mają być zwołane na dzień 15 stycznia. P. Drouyn de Lhuys ułożył już prawie dokumenta dyplomatyczne, które będą stanowić księgę żółtą. Między temi dokumentami będzie korrespondencya prowadzona z panem Sewardem, która ma być korzystną dla Mexyku t. j. utwierdzać neutralność Stanów Zjednoczonych. Obawa jest tylko, aby pod dyplomatyczną neutralnością Stany Zjednoczone nie utrzymywały jakiej nieprzyjaźni faktycznej, przez ochotników. W korrespondencyi tej p. Seward ma się znajdować wyraźne zapewnienie Francyi, iż przyszłego roku wycofanym swe wojska z Mexyku. Termin tego wyprowadzenia nie jest jednak oznaczony.

Sprawa studentów może być uważaną za skończoną. Doktór Tardieu, dziekan wydziału medycznego, który podpisał nakaz wykluczenia z uniwersytetu, podał się do dymisyi. Zadowoleni tem studenci wrócili do pracy i spokojności. Doktór Tardieu postąpił w tej sprawie według własnej woli. Rząd był przeciwny jego dymisyi a to z środków energicznemi. Zdaje się, że w tej sprawie, za wiadomości pisane w duchu orleańskim, więcej *Independance* zostało zakazane. Nie sądzę jednak, aby zakaz długo się utrzymał.

Mamy dwustopniowy mróz, który dla Paryżan jest dotkliwy. Błoto zmrożone zalegają od dnia onegdajszego całe bulwary. Na cholerę umarło wczoraj tylko 4 osób. Giełda stoi dobrze, ale handel nie idzie. Wyjazd Francyi, Anglii i Prusy, wszystkie tanie nowego roku, to znaczy, nowy rok w uroczystem te pierwsze dni kiedy się nie biedzie, i ten tracz handel francuski. Upadłości jest wiele. Zapowiadają, że zima będzie smutna.

Z przyczyny braku wypadków politycznych i ukazania się kilku dzienników niepolitycznych a domowych, z przyczyny także powiększenia liczby wielkich dzienników, dawne wielkie dzienniki straciły na abonentach. Najmniej straciła *Presse*. Po niej idzie *France*. System rozmnażania dzienników obrócił się ostatecznie na korzyść Cesarstwa. Nie ma dziś dziennika, któryby używał wpływu; wszystkie są słabe.

Sejm galicyjski i sprawa głodowa zajmują jak was tak i całe nasze grono. Czytamy z pilnością wszystko co wychodzi w tej przeważnej sprawie, przed którą nikną wszystkie inne.

Wiedeń 29 grudnia. Przymierze z Francyą i sprawa węgierska, br. Lażański i kwestya wodociągów miejscowych, wszystko to nie istniało w dniu dzisiejszym dla Wiednia. Dzienniki i doniesienia telegraficzne zastępował tym razem cennik giełdowy, wykazujący nagły a bardzo znaczny spadek papierów publicznych. Pominąwszy akcye zakładu kredytowego, które dały powód do tego popłochu, a w przeciągu kilku godzin wykazywały różnicę $8\frac{1}{2}$ złr., spadek dotknął w naturalnym następstwie przesilenia, które dotknęło akcye zakładu kredytowego, wszystkie rodzaje papierów publicznych: tak między innemi akcye kolei Karola Ludwika spadły o 3 złr., kolei czerniowieckiej aż o 5 złr., lubo w kilka godzin i jedne i drugie znowu się podniosły. Pobudką tego popłochu giełdowego była następująca sprawa:

Kodeks handlowy stanowi, iż bilans towarzystwa akcyjnego wykazać ma istotną a nie nominalną wartość przedmiotów majątek towarzystwa stanowiących, zanim takowe przystąpić może do rozdziału dywidendy.

Zakład kredytowy, pomny na postępowanie dawniejszego ministerstwa, które na układ bilansu zawsze przez szpary patrzało, i w tym roku nie myślał się zastósować do brzmienia ustawy. W bilansie zakładu akcye kolei nadcisańskiej przynoszące zaledwie $3\frac{1}{2}\%$ figurowały al pari, a fabryka machin w Neustadt reprezentowała poważną sumę 800,000 złr., lubo jak powszechnie wiadomo rzeczywista wartość fabryki do połowy tej sumy nie dochodzi. Rada zawiadowcza zakładu oparta na tym bilansie, postanowiła akcyonaryuszom wypłacić w terminie styczniowym 5% dywidendy.

Otóż przeciw temu postanowieniu rady zawiadowczej minister skarbu założył swe veto. Komisarz rządowy przy zakładzie kredytowym hr. Wilczek zażądał imieniem ministerstwa skarbu, aby rada zawiadowcza przedłożyła zwyczajnemu lub nadzwyczajnemu ad hoc powołanemu zgromadzeniu akcyonaryuszów wnioski uchylenia niedokładności takowych w bilansie na celu mające, aż do chwili zaś ułożenia tej sprawy powstrzymała się z wypłatą dywidendy półrocznej.

Nic nie pomogło podanie się do dymisyi całej rady zawiadowczej: rząd obstawał przy ścisłem wykonaniu ustawy. Ponieważ zaś akcye zakładu kredytowego w znacznej części znajdują się w rękach ludności niezamożnej, która wypłaty kuponu styczniowego z upragnieniem oczekiwała, przeto rzecz naturalna, iż taki obrót sprawy pociągnąć musiał za sobą nagłą sprzedaż znacznej liczby sztuk akcyj zakładu kredytowych, a zarazem i innych papierów publicznych, mających posłużyć do wyrównania niedoboru sprawionego zawodem w wypłacie dywidendy przez zakład kredytowy.

Rozpisaliśmy się obszerniej o tej sprawie, raz dla tego, iż na dobie jest to najważniejsza sprawa w Wiedniu, powtóre dla tego, aby niejednego z czytelników *Czasu* oświecić o istotnym stanie ważnej dla niego kwestyi pieniężnej. Zresztą majątek zakładu kredytowego zbyt jest znacznym, aby posiadacze akcyj obawiać się mieli o wypłatę kuponu, która z pewnością, lubo nieco później, nastąpi.

— Sejmy krajowe święcą jeszcze, bo prócz galicyjskiego, tylko sejmy Karyntyi i Bukowiny, która właściwe święta dopiero po nowym roku poczyna, rozpoczęły na nowo swe prace.

W sejmie bukowińskim na posiedzeniu czwartkowem br. Wasilko interpelował komisarza rządowego, jakie środki zarządziły władze przeciw wzmagającemu się łupiestwu po drogach publicznych? Uchwalono następnie przesłać rządowi i biskupowi miejscowemu podziękowania za pomoc udzielaną dotychczas okolicom dotkniętym nędzą, a zarazem upraszać, aby jak dotychczas, w tym celu użytkowano i nadal z nadwyżek funduszu religijnego. Postanowiono także wystósować prośbę do ministerstwa stanu, aby nadesłało odpowiedź na podanie sejmu względem zmiany trybu kompletowania armii. Po wyborze wydziału do propozycyi rządowej względem utworzenia reprezentacyj powiatowych, sejm się odroczył do 15 stycznia.

W sejmie Karyntyi toczyła się zajmująca dyskusya nad wnioskiem Scheliesnigga względem wystósowania prośby do rządu, aby dla ożywienia przemysłu krajowego zawarł traktat handlowy z Włochami. Wydział wniosek takowy zmienił, a raczej odrzucił, proponując, aby rządowi udzielić materyałów popierających wniosek Scheliesnigga do stósownego z nich użytku, upraszając, aby, jeżeli wzgląd na nienaruszalność, honor i potęgę państwa stanie na przeszkodzie zawarciu traktatu handlowego z Włochami, podniósł przemysł żelaza w Karyntyi rozgałęziając sieć kolei żelaznych.

Sprawozdawca wydziału Canaval nie omieszkał w poparciu tej propozycyi przytoczyć wszystkich ustępów dyplomatycznych z akt ministrów włoskich, aby wykazać niemożebność zawarcia traktatu handlowego z Włochami. Nad tym wnioskiem wszczęła się żwawa dyskusya: zwolennicy wniosku Scheliesnigga utrzymywali, iż na nic się nie przyda rozgałęzienie sieci kolei żelaznej, jeżeli traktat z Włochami nie przyjdzie do skutku. Większość atoli Izby innego była zdania: na szali, na której ważyły się interesa handlowe i honor narodowy — bo w tę stronę bili przeciwnicy wniosku Scheliesniga — ostatni poszedł w górę. Dyskusya ta w sejmie Karyntyi dostarczy przeciwnikom wszelkich układów z Włochami pożądanych a niespodziewanych z tej strony argumentów.

— Wspomniona przez depeszę telegraficzną zamieszczoną w numerze ostatnim naszego dziennika ustawa uwalniająca dzienniki specyalne od opłaty stemplowej za inseraty, specyalności dziennika odpowiednie, brzmi w całej osnowie jak następuje:

Ustawa z dnia 26 grudnia 1865 r.

zmieniająca przepis rozporządzenia cesarskiego z dnia 23 listopada 1858 r. Nr. 217 D. P. P. o obowiązku do składania stempla przez dzienniki specyalne;

obowiązująca w całem państwie.

Na podstawie Mego patentu z 20 września 1865 roku i po wysłuchaniu Mej Rady ministrów, czuję się zniewolonym zarządzić co następuje:

Art. I. Dzienniki krajowe poświęcone wyłącznie traktowaniu przedmiotów naukowych, artystycznych, technicznych, lub innych przedmiotów specyalnych, uwolnione zostają od obowiązku do składania opłaty stemplowej nałożonego na takowe rozporządzeniem cesarskiem z dnia 21 listopada 1858 r. (Nr. 217 D. P. P.) w razie zamieszczania inserat, jeżeli ograniczają się one do inserat dotyczących przedmiotu ich specyalności.

Art. II. Ministrowi skarbu poleconem zostaje wykonanie niniejszej ustawy.

Wiedeń 26 grudnia 1865 r.

Franciszek Józef w. r.

Hr. *Belcredi* w. r. Hr. *Larisch-Mönich* w. r.

Na rozkaz najwyższy
Bernard Mayer w. r.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu zamieszczone w urzędowym dzienniku zaraz pod niniejszą ustawą oznajmia, iż z dniem 1 stycznia 1866 r. pozyskuje takowa moc obowiązującą.

— Z posady członków rady oświecenia uwolnieni zostali na własną prośbę: Dr Józef Arenstein, profesor Dr Ryszard Lipsius i kanonik prażski Karol Winaricki. Natomiast mianowany członkiem tejże rady Dr Korneliusz August Wilkens, proboszcz wyznania helweckiego w Wiedniu, z przydzieleniem do sekcyi zakładów naukowych ewangielicko-teologicznych.

— Najwyższem postanowieniem z d. 4 grudnia b. r. polecono, aby nadal pensye wdów po buchalterach i wicebuchalterach państwa, tudzież po radcach obrachunkowych buchalteryi państwa wypłacane bywały w wysokości pensyj przynależnych wdowom po urzędnikach takichże stopni przy buchalteryi nadwornej.

Królestwo Polskie.

Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem wydał następujące postanowienie:

W podniesionej kwestyi co do zbywania na użytek publiczny gruntów, które, na zasadzie Ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. przeszły na własność włościan, Komitet Urządzający postanowił i stanowi:

1 Dozwala się włościanom zawierać umowy notaryalne o odstąpienie na użytek publiczny części gruntów z osad przeszłych na ich własność.

Uwaga. Wywłaszczenie przymusowe dokonywa się podług przepisu prawa.

2 Należność przypadająca za grunta przez włościan odstąpione, tak w skutek dobrowolnych układów, jako też podług przepisów prawa o wywłaszczeniu, oddają się do zupełnego rozrządzania rzeczywistych właścicieli osad.

3 Wykonanie niniejszych przepisów, które zamieszczone być winny w Dzienniku praw, porucza się właściwym władzom, w czem do której należy.

Działo się w Warszawie na 93m posiedzeniu, dnia 23 października (4 listopada) 1865 r.

— Dziennik Warszawski donosi następnie o zniesieniu klasztoru Reformatów w Węgrowie:

Na zasadzie postanowienia osobnej komisyi o Klasztorach, po zatwierdzeniu tegoż przez JW. hrabiego Namiestnika — w d. 9 tym (21-m) grudnia r. b. został zniesionym klasztor nieetatowy księży Reformatów w Węgrowie (Gub. Lubelska, Pow. Siedlecki), w którym to klasztorze, skutkiem przeznaczenia niektórych zakonników przez ks. biskupa dyecezyi Podlaskiej do pełnienia obowiązków parafialnych, pozostało sześciu zakonników.

Po dokonanem zniesieniu tego klasztoru, przedsięwzięte zostały należyte środki ku zapewnieniu nieprzerwanego odbywania nabożeństwa w kościele tegoż klasztoru, w którym to celu pozostawionym został jeden z liczby księży zakonnych. Reszta zaś zakonników, którzy pozostawali w klasztorze, przewieziona została koleją żelazną do Pilicy — do tamtejszego klasztoru etatowego kks. Reformatów, przeznaczonego dla nich na mieszkanie.

— Na mocy ukazu cesarskiego otworzoną zostaje Komisya centralna włościańska, jak opiewa następujące obwieszczenie:

W Imieniu Najjaśniejszego Alexandra II. Cesarza i Samowładcy Wszech Rosyi, Króla Polskiego, Wielkiego księcia Finlandzkiego etc. etc. etc.

Komitet urządzający w Królestwie polskiem.

W wykonaniu najwyższego rozkazu zapadłego w dniu 31 października (12 listopada) r. b. 1865 i zakomunikowanego w odezwie ministra sekretarza stanu królestwa do namiestnika w królestwie z dnia 5 (17) listopada t. r. Nr. 7315, względem utworzenia Komisyi centralnej spraw włościańskich, Komitet urządzający postanowił i stanowi:

1) Komisya centralna spraw włościańskich, przy Komitecie urządzającym, pod przewodnictwem członka-zawiadującego czynnościami komitetu urządzającego, składa się: z dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, dwóch członków Komitetu urządzającego przez komitet wyznaczonych, pomocnika członka-zawiadującego czynnościami Komitetu urządzającego, oraz z trzech oddzielnych członków zatwierdzonych na te urzędy, na przedstawienie Komitetu urządzającego, przez władzę najwyższą.

Uwaga. I-a. Urząd oddzielnego członka zalicza się do klasy IV. z płacą w ilości rubli srebrem pięć tysięcy. Osoby zajmujące urzędy takich członków, nie mogą zajmować jednocześnie innego urzędu etatowego.

Uwaga 2 a. Przy Komisyi centralnej nie będzie oddzielnej kancelaryi i wszystkie czynności rzeczonej Komisyi załatwiane być mają w ogólnej kancelaryi Komitetu urządzającego.

2) Oprócz stałych członków, w Komisyi centralnej mieć będą udział za oddzielnem na każdy raz przyzwaniem przez prezesa: a) dyrektorowie główni tudzież jenerał-policmajster w królestwie, z prawem głosu w interesach dotyczących ich wydziałów, oraz b) prezesi Komisyi spraw włościańskich i ich pomocnicy z głosem doradczym.

3) Posiedzenie Komisyi otwierane i zamykane będą przez prezesa: w razie zaś nieobecności prezesa zastępować go będzie najstarszy z członków na posiedzeniu obecnych.

4) Do wydania decyzyi potrzebną jest obecność na posiedzeniu przynajmniej trzech członków.

5) Komisya decyduje interesa większością głosów, uważając za większość nie mniej jak $\frac{2}{3}$ głosów. Gdyby takiej większości nie było, przedmiot przenosi się pod decyzyę ogólnego zebrania Komitetu urządzającego. Przy roztrząsaniu takich przedmiotów w Komitecie urządzającym uczestniczą i członkowie Komisyi centralnej oddzielnie na znaczeni z głosem doradczym.

6) Komisyi Centralnej Spraw Włościańskich porucza się: 1. przygotowanie i roztrząśnięcie projektów do postanowień w celu wniesienia ich na ogólne zebranie Komitetu Urządzającego we wszystkich w ogóle przedmiotach dotyczących gruntowych stosunków między właścicielami dóbr a włościanami; 2. roztrząśnięcie spraw, które przed przedstawieniem Komitetowi Urządzającemu stosownie do punktów *a.* i *b* § 7-go pozycyi 99 postanowień Komitetu urządzającego, Członek zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego wniesie do Komisyi Centralnej; 3. rozpoznanie i zadecydowanie w drodze apelacyi lub kasacyi skarg przez właścicieli lub włościan na decyzye Komisyi Spraw Włościańskich zaniesionych, jak niemniej zarzutów przeciwko tabelom likwidacyjnym; 4. rozpoznanie w sposobie rewizyi i zatwierdzenie wszystkich tabel likwidacyjnych, tudzież oznaczenie ilości wynagrodzenia przypadającego dla właścicieli; 5. wnoszenie do Komitetu Urządzającego przedstawień we wszystkich w ogóle kwestyach wywiązujących się przy rozpoznawaniu tabel likwidacyjnych i wymagających decyzyi Komitetu Urządzającego; i 6. przepisanie jednostajnego postępowania w Komisyach Spraw Włościańskich przy sprawdzaniu tabel likwidacyjnych. Następnie w miarę ukończenia czynności likwidacyjnych w Komisyi Centralnej opracowane i roztrząsane będą przygotowawczo inne przedmioty w kwestyi włościańskiej, na zasadzie artykułu 8 ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 roku o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach.

7) Skargi na ostateczne decyzye Komisyi Spraw Włościańskich, Komisya Centralna rozpoznaje w drodze kasacyjnej i rozstrzyga takowe przez zatwierdzenie lub uchylenie zaskarżonej decyzyi. Uchylając decyzyę, Komisya Centralna zwróci sprawę do nowego rozpoznania, przyczem w razie potrzeby wyjaśni Komisyom Spraw Włościańskich, rzeczywisty duch prawa.

8) Skargi wniesione na drodze apelacyi na nieostateczne decyzye Komisyi Spraw Włościańskich, Komisya Centralna decyduje ostatecznie w 2-ej i ostatniej instancyi, wyjąwszy przypadki wymagające decyzyi Komitetu Urządzającego.

9) Komisya Centralna sprawdza wszystkie tabele sposobem rewizyi, tak pod względem dokładności i ścisłości określenia praw włościan do gruntów i użytków, jako też pod względem zgodnego z przepisami obrachowania wynagrodzenia przypadającego dla właściciela dóbr. W razie dostrzeżenia w tabelach jakichbądź uchybień, Komisya Centralna albo takowe sprostuje, albo zwróci właściwej Komisyi Spraw Włościańskich do poprawienia. Tabele sprawdzone i poprawione w drodze rewizyi, Komisya Centralna ostatecznie zatwierdza w imieniu Komitetu Urządzającego i zarazem oznacza ilość wynagrodzenia przypadającego dla właściciela dóbr.

Uwaga. Komitet urządzający wyda przepisy o sposobie udzielania właścicielom, wynagrodzenia stósownie do art. 27go na zasadzie oszacowania ziemi, tudzież o sposobie obniżenia wynagrodzenia likwidacyjnego, stósownie do art. 22 Ukazu o Komisyi likwidacyjnej. Zanim przepisy te wydane zostaną, Komisya centralna czynić będzie do Komitetu Urządzającego przedstawienia względem takich tabel, co do których okaże się zasada do zastósowania powołanych artykułów.

10) Na uiszczanie płac oddzielnym członkom Komisyi centralnej i na wzmocnienie kancelaryi Komitetu Urządzającego przez powiększenie liczby referentów i pomocników tychże, wyznacza się suma rubli srebrnych trzydzieści tysięcy rocznie z funduszów przeznaczonych na utrzymanie władz do spraw włościańskich w Królestwie Polskiem, z zastrzeżeniem, że wydatkowanie tej sumy ściśle dokonywane być ma na zasadzie najwyżej zatwierdzonych etatów.

11) Poruczyć Komisyi centralnej zastósowanie się do niniejszego najwyższego rozkazu, który w Dzienniku praw zamieszczony być winien.

— Ukazem cesarskim z dnia 19go grudnia, na przedstawienie Komitetu Urządzającego, starszy referent kancelaryi tegoż Komitetu, zastępczo pełniący obowiązki dyrektora kancelaryi, radzca stanu Białozierski, mianowany zostaje stale dyrektorem kancelaryi Komitetu, a bar. Mengden radca kolegialny i Trubników radzca stanu mianowani członkami Komisyi centralnej spraw włościańskich przy tymże Komitecie istniejącej.

Rumunia.

Do tej chwili dzienniki nie zamieściły w całości mowy księcia Kuzy, którą w d. 17 b. m. zagaił otwarcie posiedzeń Senatu i Izby, wyjmujemy przeto z *Köln. Ztg*, następujące, jak dziennik ten twierdzi, najważniejsze ustępy:

Zwołałem was, aby prowadzić dalej ważne prace, jakie konstytucya waszej pieczy powierzyła. Wykład życzeń Senatu i Izby przedłożony mi został przez mieszaną komisyą i dowodzi, że umieliście korzystać z doświadczeń przeszłości. Wyprzedzam was panowie deputowani, przyznając wam prawo interpelacyi i środki wykonywania jej. Utworzenie prawosławnego rumuńskiego kościoła urzeczywistnionem zostało przez instalacyą synodu narodowego. „Święta stolica ekumeniczna“ chciała naszemu prawu zaprzeczyć, którego wszystkie ludy prawosławne używają. Odpowiedziałem na list patryarchy z uszanowaniem, jakie mu jestem winien i zapewniłem, że utrzymamy węzły duchowe jakie nas łączą z matką kościołem konstantynopolitańskim, lecz oświadczyłem zarazem, że prawosławny kościół rumuński musi mieć własny byt, który znajdzie wyraz w państwie.

Dalej mowa tronowa brzmi:

Zawarłem z Austryą, Rosyą i Serbią kartel dotyczący wydawania zbiegów i konwencyą telegraficzną Mego ministra spraw zagranicznych umocowałem do zawarcia konwencyi z pełnomocnikami austryackiemi i rosyjskiemi o żeglugę na Prucie. Międzynarodowa Komisya w Konstantynopolu traktuje jeszcze kwestyą dóbr klasztornych. Ostatnie wiadomości upoważniają mnie do pewnej nadziei, że okoliczność ta rychło i według niezaprzeczonych praw rozstrzygniętą zostanie. Cieszę się, mogąc wam dać zapewnienie, że Rumunia zawsze na względy i sympatye dworu zwierzchniczego i poręczających mocarstw liczyć może. Moje stosunki z rządem W. Porty w tym roku [illegible] zostały pewnem zajściem. W skutku wypadków 15 sierpnia sądziła W. Porta, opierając się w wiadomościach czerpanych z dzienników, [illegible] że kraj jest w rewolucyi i że Izby [illegible] zyły się instytucyami, jakie osoba moja [illegible] reprezentuje. Kraj cały mógł czytać list, [illegible] który mnie w skutku tego doszedł, i znacie [illegible] moją nań odpowiedź. Mój minister spraw za[illegible] granicznych wyjaśni wam tę okoliczność, i [illegible] ujrzycie, że otrzymałem najbardziej zado-

---

i już chciałam mu odpowiedzieć: *All' applicazione Signore!* ale wstrzymałam się.

On, co czatował na najmniejsze z moich zachceń i życzeń, nie posiadałby się z radości, byle usłyszał z ust moich jakie żądanie choćby najdziwaczniejsze — i nie wątpię, że gdybym kazała wyszkoczyć mu oknem, zrobiłby to bez namysłu; ale na przekor zachowywałam największą w każdym razie obojętność, co wszakże nie przeszkadzało mu okazywać gotowość swoją w dogodzeniu każdej mojej fantazyi. Wiedząc jak lubiłam polne kwiatki, chodził do pobliskiego lasu zbierać dla mnie konwalię, zupełnie jak Nemorin dla swojej Estelli. Biedne kwiateczki! umyślnie obskubywałam je z listków, lub niedbale upuszczając na podłogę skazywałam na podeptanie. Pewnego poranku uciekła mi ulubiona charteczka; Max przez cały dzień szukał jej po polach i lasach dopóki nie odszukał. Co wieczór ofiarował się czytywać mi. Odpowiadałam zimno: *jak się podoba*; czyta nieporównanie — jednakże udawałam że mię to nie zachwyca. Przyszło mu na myśl dostać z biblioteki zakurzony tom Massliona i czytać sławne kazanie o synu marnotrawnym. Tym razem przytyk był do mnie widoczny; lecz umyślnie usnęłam w ciągu kazania.

Długo łamałam głowę chcąc odgadnąć tajemnicę tej jego metamorfozy.

— Zapewne — myślałam w duchu — jest to dawniejszy zakład; założył się że pierwsza ulegnę po długiej walce. Gdy zaś wstępne jego próby nie udały się, zmienia teraz metodę, i chce mię pobić czułością. Ten człowiek nie może żyć bez procesu; jeżeli zemną skończy, wyda pozew lwom afrykańskim.

Czasami nasuwały się inne uwagi: Mylę się, Max szczerszy o wiele, niż mniemam; lubi życie przeplatane, po szałach wpada w otrętwienie. Po trudach wyprawy paryzkiej przychodzi szukać spoczynku przy żonie. Jak szlachetne, jak tkliwe okazuje mi zaufanie!

Zapewne spodziewa się że zamiast użalać się nad sobą, będę go żałować, i przymileniami, nadskakiwaniami osładzać mu nudy. Widać, że się zna na przyjemnościach życia: swoim kochankom wkłada obowiązek bawienia go; a kiedy bawić go przestaną, na żonę spada zaszczyt pocieszać nieboraka! Otóż jego Sułtańska Mość tak nie inaczej pojmuje podział pracy; i umie zapewnić sobie roskosz i pociechę, kiedy się nią przesyci. Cóżbym miała na mój los narzekać? Po każdej niewierności wróci do mnie i powie: pociesz mię moja żono, nie znalazłem czegom szukał!

Czasami bywałam niemal szczęśliwą, bo czułam jak cierpiał, widząc mię nie ugiętą — a to już było dobre na początek zemsty; częściej słodycz jego drażniła mię: chciałam żeby się zapomniał; chciałam żeby przykrem słowem, nową niesprawiedliwością, obelgą, odjął mi skrytą niepewność dręczącą mię niekiedy. Liczyłam na jego wybuch, aby serce moje miało prawo do nienawiści.

Każda trajedya ma swoją stronę komiczną. Max zabrał był ze sobą i teraz przywiózł Babtystę, swego kamerdynera, powiernika, factotum, który podzielał jego uczucia, należał do różnych awantur, w prostocie ducha przyjmował na siebie połowę grzechów swego pana, a, mówiąc o nim zawsze mawiał: „my“, jak ten dzwonnik co wychodząc z kazania zawołał: „czyż niepiękne powiedzieliśmy kazanie?“ Baptyst przed kilką miesiącami w obecności mojej miał minę człowieka pewnego siebie; nieraz zdawało mi się że mruczy pod nosem: „Pani dąsa się na nas, ale nic to nie szkodzi, będziemy górą.“ Od czasu zaś powrotu z Paryża mina okropnie zrzedła; przygnieciony, nieśmiały, nie śmie oczu podnieść jak winowajca, a jeżeli się popatrzy na mnie, to jakby chciał mówić: Pani mści się zbyt długo, kiedyż będzie koniec tej surowości?

W tydzień po przyjeździe Maxa, przyniesiono mi z poczty list od pana Dolfina. Zamknęłam się w pokoju, żeby go czytać swobodnie; z drżeniem oderwałam pieczątkę, bojąc się, żebym nie wyczytała coś, coby mię ubodło lub oziębiło. Bywają rośliny exotyczne tak delikatne, że hodowanie ich wymaga największych starań, nawet mrozu nie potrzeba, żeby zginęły. Jednakże obawa moja znikła. Dolfin nie napisał ani jednego słówka, któreby mogło mię obrazić; główną treścią listu było poświęcenie się; miłość ukrywała się pod zasłoną uszanowania. Już wiedział o powrocie pana Lestang, i martwił się tem niepomału; podrażniona wyobraźnia chwyta się największych niepodobieństw, i karmi się niemi. I on, choć usiłował ukryć trawiącą go zazdrość, jednak takowa przebijała w różnych miejscach, co mię pobudzało do śmiechu. Koniec jego listu był taki:

„Godziny się wloką, sam się trawię; ale potra„fię być posłusznym i trzymać się na wodzy. Coś „mi wewnątrz powiada, że przyjdzie chwila, w któ„rej usług moich potrzebować będziesz. Życie wy„daje mi się tak piękne; jestem pełen nadziei, wie„rzę i czekam„.

Zadumałam się nad tym listem, tchnącym taką czystością, taką prawdą duszy niewinnej. Byłam wzruszoną, czułam zawrót głowy; i chcąc się otrzeźwić, wyszłam z mego pokoju na galeryę, gdzie stał posąg Nemezy. Po raz to pierwszy od dawnego czasu czułam przyjemność w oglądaniu tego zabytku starożytności. Teraz przekonałam się, że to nie symbol zemsty nieubłaganej, lecz wierny obraz sprawiedliwości niebieskiej, i widziałam w nim najlepszą przyjaciółkę tajemnie pomagającą mi do zemsty. „Nadużył — rzekłam do posągu bogini— kiedyż cios swój wymierzysz?“.

Usiadłam, będąc pewną, że mi tu nikt nie przeszkodzi. Max dawno już nie postał w galeryi, i zapewne nie lubił tego miejsca, obfitującego w tyle wspomnień i wymówek. Położywszy się na sofie, zabrnęłam w odmęt rozmyślań; przeczucie mówiło mi, że w życiu mojem gotuje się jakaś odmiana, że się do katastrofy zbliżam. Czyliż przypadek niesprowadził w naszą okolicę jedynego człowieka, który był w stanie sprawić na mnie mocne wrażenie? Żaden światowiec, żaden elegant, żaden bohatyr romansu nie potrafiłby nigdy przemódz mojej obojętności, z prostej przyczyny, że byli to ludzie z rodzaju Maxa, a on jest wyższym od nich wszystkich — gdy tymczasem taki człowiek, jak Dolfin, do nikogo niepodobny, to wyjątek, to jedyny w swoim rodzaju egzemplarz. Ten wyraz cierpiący, te duże oczy pełne ognia i melancholii, ten duch miotany burzą, i to serce czyste jak krzyształ — czyż to nie tworzy istoty, jakiej na podsłonecznym nie bywało świecie? Nie wiem, czy mię paliła gorączka, ale to pamiętam, że często spoglądałam na posąg Nemezy, jakbym chciała wyczytać z jej pustych oczu znak pochwalający moje tajemne zamysły.

Wtem drzwi się otwarły z trzaskiem, i usłyszałam głos Maxa, dającego jakieś rozkazy kamerdynerowi, i przez gałęzie laurów i mirtów otaczających posąg postrzegłam, jak szedł przez galeryę zmierzając wprost ku mnie. Lubo w rozmarzeniu mojem czułam się niesposobną do prowadzenia dłuższej rozmowy, jednakże nie chciałam uciekać z placu. Obierając więc drogę pośrednią, udałam śpiącą; kto wie, czy nie z ciekawości dowiedzenia się co będzie robił. Ledwo od kilku sekund zmrużyłam oczy, kiedy jakiś dziwny niepokój kazał mi je otworzyć; zupełnie, jakbym czuła grożące mi niebezpieczeństwo. Podniósłszy więc głowę, spotkałam się z wejrzeniem Maxa. Stojąc za piedestałem posągu, nachylał się ku mnie twarzą, w której malował się taki nieład, taka drapieżna wściekłość, że aż krzyknęłam z przestrachu. Max cofnął się, przybrał właściwy mu wyraz twarzy, i zaczął przepraszać za przerwanie mi snu; jednakże nietylko nie odszedł, lecz owszem zbliżył się do mnie i założywszy na krzyż ramiona, wpatrywał się z wyrazem pewnym siebie — widocznie chciał skorzystać z owego przestrachu, jakim zdradziłam moją słabość. Och czemużem wyrwała się z tym krzykiem! przeklęłam śmieszną słabość, i usiłowałam zatrzeć ją, traktując go jeszcze opryskliwiej i obojętniej niż zwykle.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

walające zapewnienie o dobrych zamiarach W. Porty względem Rumunii i t. d. W Aleksandrze Janie I Kuzie Rumuni zawsze znajdą półkownika Kuzę, który, jako członek zgromadzenia ad hoc, a później członek zgromadzenia prawodawczego Multan pamiętny akt ogłosił, zawierający wielkie zasady odrodzenia Rumunii, tego samego półkownika Kuzę, który jako już wybrany książę Multan urzędownie mocarstwom opiekuńczym oświadczył, że przyjmuje koronę Wołoszczyzny nie tylko jako wyraz woli ludu na rzecz zjednoczenia Księstw, lecz że ją jako święty depozyt uważa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 grudnia. W wyborach odbytych wczoraj w Żywcu z mniejszej własności ziemskiej, wybrany został X. Antoni Antałkiewicz, proboszcz w Ślemieniu, 85 głosami.

— O gościnnem przyjęciu w restauracyi Frühbeckiej świadczy wypadek, że p. M. podobno nauczyciel języka angielskiego został tam ciężko pobity i pokaleczony, a wreszcie wyrzucony za drzwi bez czapki i płaszcza. Skutkiem tego, rzeczony nauczyciel leży chory. Obecni temu wypadkowi goście wyszli, żeby nie być świadkami takiego obchodzenia się.

— Jeszcze w ciągu lata zwracaliśmy uwagę na nieschludność, z jaką przewożono mięso po ulicach miasta, na brudnym wozie, odkryte lub brudną płachtą zasłonięte, [illegible] kosza, w którym mięso noszonem bywa przez czeladź lub parobków rzeźniczych. Długośmy czekali na poprawę tego złego, [illegible] właśnie wyszło w tym względzie polecenie Magistratu do rzeźników nakazujące im sprawić wozy kryte, podobne do tych, w jakich p. Gustaw Baruch chleb rozwozi. Zapewne przykład [illegible] p. Barucha był bodźcem do rozporządzenia wydanego pod względem mięsa. Rzeźnicy są zagrożeni karą pieniężną, a czeladź i służba plagami. Najpierwszym środkiem zaprowadzenia czystości byłoby sabór brudnych wozów i koszów, [illegible]

— Na pogorzelców w Krowodrzy złożył p. Maryan S. w Administracyi Czasu 1 złr.

— Formie stać się musi zadosyć. Tej biórokratycznej zasadzie odpowiednio, tutejsza gazeta urzędowa ogłosiła [illegible] rozpisanie wyboru deputowanego w Zakrzewskich, który się onegdaj tam odbył. Ogłoszenie rozpisania wyboru nastąpiło po wyborze odbytym na przeciwnym krańcu Galicyi [illegible], ale formie stało się zadosyć!

— Cesarz Jmć Ferdynand przeznaczył na odnowę kościoła parafialnego w Szczercu (nie wiemy którym) 200 złr.

— W Skomorochach w powiecie Buczackim zamordowany został 19 grudnia włościanin Szczepan Buczyński. Sprawcą tej zbrodni był [illegible] jego krewny podmówiony przez jego żonę, z którą zostawał w niepoprawnych stosunkach.

— W Kołomyi podczas kopania studni w dworcu kolei żelaznej, ziemia oberwawszy się w d. 23 b. m. zasypała pięciu ludzi. Trzem z nich udało się jeszcze na czas wydobyć [illegible] Pracowano przez 13 godzin nad ich wydobyciem, gdy jednak obawiano się dalszego usuwania się ziemi, zaprzestano roboty, [illegible]

— Powoli ale ciągle śmierć zabiera ostatki walecznych naszych wojowników. D. 13 grudnia umarł w Piotrkowie jenerał Wincenty Wolski, w r. 1830 półkownik i dowódzca 2go pułku strzelców pieszych, w 80 roku życia. Urodzony w Bobowy w obwodzie Sądeckim 1786 r., wstąpił r. 1806 do służby wojskowej za Księstwa Warszawskiego, [illegible] tak że r. 1815 zastał go w stopniu majora. Od r. 1820 był półkownikiem [illegible] w r. 1826 na dowódzcę pułku 2go strzelców pieszych. W r. 1831 dowodził brygadą złożoną z 2go i [illegible] w Komisyi wojny i był członkiem Komisyi [illegible] W ciągu lat od r. 1806 do 1814 odbywał wszystkie kampanie, a począwszy od oblężenia Grudziądza aż do [illegible] pod Lipskiem, w 14stu ważnych potrzebach brał udział. Walczył w Niemczech i Hispanii, [illegible] po upadku powstania r. 1831, [illegible] r. 1845 gospodarował na małym kawałku ziemi, [illegible] Zakończył zaś życie w Piotrkowie, [illegible]

— Znany senator francuski margr. Larochejacquelein, umarł 28 m. b. Przeszedł on od legitymizmu do republikanizmu, a potem imperyalizmu. Mowy jego [illegible]

— Dzień 29 grudnia zupełnie pogodny. Ciepło dosyć do — 2°0 [illegible] +2°2. Barometr ciągle opadając, wskazywał dnia 30go [illegible] 330'''49; termometr zaś [illegible]

— W niedzielę dnia 31go grudnia, S. Sylwestra papieża, [illegible] dnia 1go stycznia (Święto) Nowy Rok, S. Almacha; [illegible] stycznia, Św. Makarego i Stej Martyny.

Od Redakcyi.

Zamieściliśmy onegdaj w piśmie naszem artykuł [illegible] X. L., [illegible] żądanie autora; przyczem [illegible] Nie wiedzieliśmy jednak wtedy, że X. L. artykuł ten [illegible] X. L. artykuł [illegible] na odpowiedzialność X. L. [illegible]

autora o przywróceniu pańszczyzny pod formą odrobku za pożyczkę. Jeżeli to ma być stronniczością, chętnie się do niej przyznajemy.

Sprawozdanie z posiedzeń sądu karnego w Krakowie w dniu 27 grudnia i następnych.

Prezydujący: Janacz; sędziowie: Jaworski, Chitry, Majewski, Kącki; protokolista: Eckhard; z prokuratora: Dr. Bojarski; obrońca: Dr. Alth; biegli w sztuce: Dr. Benda i Dr. Frey.

Posiedzenie w dniu 27 bm.

(Ciąg dalszy.)

Oskarżony Wawrzyniec D. ma lat 35, religii rz. katolickiéj, wzrostu średniego, silnéj budowy, czerstwy i zdrowy, nie zdradza wcale cierpień długoletniego więzienia. Postać tę na pozór spokojną znamionuje wszelakoż silna wola, a z iskrzącego się oka i popędliwéj mowy gwałtowna wyziera namiętność. Ukarany po dwakroć za kradzież już po zamknięciu żony, wysiedziawszy w obydwóch śledztwach lat kilka z podobnymi poczciwcami, zobojętniał na wszystko, a jedynem jego usprawiedliwieniem się jest zbyt częste wzywanie Boga za świadka. Przebywszy ostatnią próbę swéj stałości przy okazaniu mu paciorków, tego niemego a przecież tak wymownego świadka zbrodni, wszystkiemu jak najmocniéj zaprzecza. Najsumienniejszym i zaprzysiężonym zeznaniom świadków kłam zadaje, a w chwilach, kiedy się unosi, obawiamy się, ażali nie szuka nowéj ofiary.

Przed sądem tłómaczy się oskarżony mniéj więcéj w ten sposób. Od dnia 3 listopada r. 1855 żony swéj nie widział, nie pytał się o nią, bo sądził, że ją rodzice wzięli do siebie, gdzie się podziała nie wie, bo nie jest Duchem św. Nie pamięta, kiedy się z Katarzyną ożenił i jak długo z nią mieszkał, ale zeznaje, że była w stanie brzemiennym. Żonę kochał bardzo, tylko raz ją bił laską. Wszystko, co ludzie o nim gadają, jest bajką, a na zapytanie prezydującego, czemu zeznania jego co do umowy ze starozakonnym Lewi i z robotnikiem Barysem są tak sprzeczne, odpowiada, iż chyba nie pamiętał, a po Barysa nie wstąpił, bo był dzień dżdżysty. Do Chrzanowa poszedł d. 3 listopada w sobotę, aby się spytać Lewego, czy ma z pewnością przyprowadzić ze sobą kobietę, czego jednakże nie uczynił. Z Chrzanowa dopiero wieczorem powrócił i przyniósł ze sobą do domu pręty do mioteł, które uciął w lesie pogorzyckim. Z kilku dróg prowadzących ze Zagórza do Chrzanowa obrał sobie dalszą, nie mogąc podać przyczyny; na całéj drodze i w Chrzanowie w tym dniu żadnego znajomego nie spotkał. Chociaż kościół w Babicach bliższym był dla niego, udał się nazajutrz d. 4 listopada w niedzielę do kościoła Chrzanowskiego i to niby dla kupna płótna na koszulę. Twierdzenia świadków, jakoby wracając z nimi z Chrzanowa po drodze śpiewał krakowiaka ułożonego na rodzinę Brzeźniaków, i jakoby się wyraził, że żony już nigdy nie zobaczy, wprost zaprzecza dodając, że towarzysze jego byli pijani. Zaprzecza daléj, jakoby powiedział do matki Katarzyny: „djabli wiedzą, gdzieście żonę moją podzieli.“ Na przedstawienie prezydującego, że nie był u rodziców żony po jéj zniknięciu, ponieważ go sumienie dręczyło, i żeby się dłużéj nie zapierał, nic nie odpowiada, tylko dla wywołania efektu pada na kolana i przysięga, że jest niewinnym. Żony nigdy nie usiłował dusić, bo gdyby to był uczynił, toby go Pan Bóg na świecie nie cierpiał. Nie przypomina sobie, czy żona nosiła te paciórki, które mu prezydujący pokazuje, również nie pamięta, jakoby drżał na całem ciele przy pierwszem okazaniu mu takowych i pyta się, czemu obecnie nie zadrżał. Z pierwszego aresztu śledczego uciekał, namówiony od innych więźniów. Po pierwszéj ucieczce z więzienia przebywał i w lesie, ale zresztą żadnych nie miał złych zamiarów, na co mu prokurator odparł, że najprędzéj wtedy szacht górniczy różnemi zarzucał warstwami.

Na tem się skończyło przesłuchanie oskarżonego. Widzimy więc, że zeznania jego niczem nie mogą poprzeć aktu oskarżenia, i tak na wnioskach tylko opartego. Trudno się tego spodziewać po zeznaniach licznych w tej sprawie zawezwanych świadków, gdyż są to włościanie, po największej części podeszłego wieku, nie zbyt wielkim rozsądkiem obdarzeni, a zwłaszcza wątłej pamięci, która w miarę odleglejszych wypadków tem bardziej słabieje.

Pierwszymi świadkami są rodzice zamordowanej Katarzyny D. tj. Antoni i Franciszka Brzeźniakowie, których zeznania przerywane rzewnym żalem i płaczem z powodu utraty córki na największą zasługują wiarę. Antoni B. starzec nad grobem stojący zeznaje, że zięć jego Wawrzyniec D. nigdy do niego nie przychodził, że żony nie kochał, że ją często bił i nawet dusił, którą to ostatnią okoliczność usłyszał od swej żony. Paciorki poznał natychmiast po wykopaniu, te drugie zaś wydobyte ze skrzyni Katarzyny pochodziły z jednego z przerwanych sznurków. Gotów zresztą na swoje sumienie przysiądz przed Bogiem, że ją Wawrzyniec zabił.

To samo potwierdza żona jego Franciszka z tym dodatkiem, że wiadomość o duszeniu otrzymała wielokrotnie od samej Katarzyny, widziała nawet na własne oczy ślady gwałtu. Co do wzmianki uczynionej przez prezydującego, że się małżonkowie w niektórych zeznaniach nie zgadzają, tłómaczy się Franciszka, że to nic dziwnego, bo z płaczu i żalu po córce pamięć utraciła i już prawie oślepła.

Na te wszystkie zeznania oskarżony swoję stereotypową daje odpowiedź: Nieprawda.

Macocha oskarżonego stojąca jako świadek zaprzecza, jakoby ona się była źle obchodziła z śp. Katarzyną i jakoby się młodzi małżonkowie nie byli kochali. Zresztą wymowna ta kobieta nic nowego nie podaje, w pochwałach swoich dla Wawrzyńca jest dosyć skąpa, a oskarżony jej zeznaniom potakuje. (D. c. n.)

Przyjechali do Krakowa od 29 do 30 grudnia.

HOTEL POLLERA: Hr. Sołtyk c. k. jenerał z Tarnowa, Wielowiejski Kazimirz z Kongresówki, Zakrzewski Ksawery z familią z Cichowa, hr. Szembek Władysław z Poremby, Licerowa Matylda z Galicyi, hr. Dzieduszycka Helena z Radziszowa, Siemoński Zdzisław ze Swojczan, Linowski Stanisław ze Szreniawy, Lgocki Feliks z Jaśkowic, Hoffmann Ferdynand inspektor kolei, Loewenheim Feliks kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Adam Siedmiogrodzki pełnomocnik dóbr z Poznania, Tadeusz bar. Horoch, Emil hr. Potocki z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Herman Langer, N. Langer kupcy z Czerniowiec, Bironn Władysław kapitan wojsk rosyjskich z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Perlę Braff z Krakowa o nakazie na prośbę Wiktoryi Bzowskiej usprawiedliwienia prenotacyi na korzyść pierwszej sumy 8100 złr. na dobrach Wiercany w obw. tarnowskim, kur. Dr Czemeryński. — Sąd śledczy w Czortkowie o znajdujących się u niego w depozycie 17 złr. $23^1/_2$ c. pochodzących z kradzieży.

Licytacye: Oferty do 22 stycznia we Lwowie na zapewnienie wywozu soli z Galicyi i Bukowiny do Besarabii rosyjskiej, Podola i Wołynia w ilości 123,000 cetnarów. — W d. 11 stycznia zabespieczenie dostarczenia materyałów dla górniczego i hutniczego urzędu w Swoszowicach. — W d. 30 stycznia, 26 lutego i 26 marca sprzedaż realności pod l. 234 w Myślenicach, cena wyw. 1071 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Trichina spiralis.

II.

(Dokończenie.)

Prof. *Hertwig*. Zgadza się zupełnie na wywód kolegi swojego Virchowa, dodaje tylko, że bezpieczniej jest mięso do gotowania przeznaczone na cienkie zrazy pokrajać, a pieczone pokłuć i ponacinać głęboko, żeby sól i gorąco do wnętrza mięsa równą siłą dostać się mogły. Doświadczył on, że po 22 minutach gotowania żyły jeszcze trychiny, lecz półgodzinne warzenie zabija je z pewnością. Opowiada dalej, że przedsiębrał próby w szkole weterynaryi z trzema sztukami nierogacizny, i przekonał się, że już w 8 dni po nakarmieniu trychiną, znalazł w zabitem zwierzęciu nie już tysiące, ale miliony tych zabójczych zwierzątek. Co do choroby ludzi w Hadersleben zarzuca, że niepodobna karbunkułu przypuszczać, bo symptomata wcale by były odmienne.

Weterynarz *Urban* zarzuca nawzajem, że bywają doktorowie medycyny, którzy nieleczą nigdy— tacy tracą kompetencyę w sądzie o chorobach, a do takich to lekarzy należy i pan Hartwig. — Lecz głosy oburzenia niedają mu dłużej mówić.

Prof. *Virchow*: Widzę się spowodowanym do oświadczenia, że ja i koledzy moi, którzyśmy na zaproszenie panów przybyli, niedozwolimy sobie dłużej bryzgać w twarz grubaństw i ubliżeń. Nie zmuszajcie nas panowie do opuszczenia sali posiedzeń waszych. Wnoszę by wysłuchać teraz zdania aptekarza Reicherta i doktora Cohnheima.

Weter. *Urban* żąda głosu ale prezes odmawia.

Aptekarz *Reichert*: Niepoważyłbym się przecież przed mężem takim jak Virchow stanąć z preparatem, gdybym niebył rzeczy mé pewny. Byłem uczniem Mitscherlicha i Rosego, więc umiem mikroskopu używać i mam prawo rewidować kawałek mięsa. Czyż mam ludzi żdających tego odemnie odprawić, dla tego że niemam patentu? 180 rewizyj takich zrobiłem, a przy 181-ej znalazłem rzeczywiście trychiny.

Dr. *Cohnheim*: W celu badania stanu rzeczy na miejscu, pojechałem do Hadersleben i bawiłem tam dwa tygodnie przeszło. Robotnicy tamtejsi jedzą wiele surowego mięsa siekanego które mają zwyczaj na chleb smarować. Ta okoliczność tłomaczy i gwałtowność choroby i tak nagłe jej rozprzestrzenienie się. Między chorującymi niebyło ani jednego, coby zaprzeczył iż jadł mięso surowe, a namacalne dowody choroby otrzymaliśmy dopiero w drugim tygodniu — przez sekcye. Pierwszy umarł rzeźnik z którego domu epidemia się rozeszła, w krótce po nim umarła jego żona; świadkowie zaś twierdzą, że 4 wieprze zabił ów rzeźnik i mięsa ich w siekaninie pomięszał — co znowu tak znaczną liczbę ofiar tłomaczy. Niektórzy sądzili z razu że to cholera wybuchła i zaczęli uježdżać z nieszczęśliwego miasteczka; lecz wielu z nich dognała w drodze choroba, której zaród w sobie wywieźli. Wraz z tymi dochodzi liczba osób dotkniętych trychinami do 300; z tych 200 było ciężko chorych, z których znowu połowa niemal żyć przestała po dziś dzień. Z 26 chorych których widziałem w koszarach robotniczych, a którzy prawie wyłącznie chlebem i kiełbasą surową się żywili, — żyje dzisiaj już tylko jeden!

Sam sekcyonowałem 15 trupów, w każdym znalazłem trychiny, a innej choroby żadnej.... karbunkułu ani śladu. W końcu trzeciego tygodnia dokonane sekcye nie przedstawiały gołemu oku oprócz obrzmienia gruczołów i zmniejszonej ciekłości krwi, żadnego innego chorobliwego objawu; nie dziw więc, że dawniejszemi czasy nie konstatowano nigdy trychinowej choroby — bo i mybyśmy dzisiaj z trupa takiego sądząc tyfoidalną chorobę jaką o przyczynę śmierci posądzili, gdybyśmy mikroskopu nie mieli. Ale on nam objawia prawdziwą przyczynę — miliony trychin w wnętrznościach i muszkułach trupa —. Sekcye w czwartym tygodniu (od chwili zasłabnięcia) wykazują już i gołem okiem widzialną nieregularność w muszkułach; w tygodniu piątym spostrzegamy podobne nieregularności w płucach, a w szóstym zakażenie płuc i wątroby. Te ostatnie objawy również jak i zmiana we krwi zauważana, pochodzą prawdopodobnie z nieczynności muszkułów oddechowych, a przeto z nieregularnej respiracyi, i z nadzwyczajnego zużywania się substancyi muszkułowej — co znowu skutkiem jest trychinowych wędrówek.

W rzeczy samej, trudno wystawić sobie opłakańsze położenie chorego. Boleściami okropnemi targany leży biedak z przytomnością umysłu zupełną; ale niezdolny do ruchu, bezwładzy w członkach; oddechu mu brak, bo muszkuły ubezwładnione odmawiają posługi, i bolą za każdem byle najmniejszem usiłowaniem. Nawet w pomyślnym przebiegu choroby nowy nieprzyjaciel się zjawia, w postaci głodu niezmiernego — więc jeść pragnie nieszczęśliwiec, a tu muszkuły przeznaczone do żucia i połykania służby swej wypełnić niezdolne, i zaledwie płynny pokarm wśród bólów niesłychanych, po kropelce zadawany być może.

Ciekawe przecież spostrzeżenie zrobiono, że z wielu dzieci, które ciężko na tęż chorobę zasłabły, nie umarło ani jedno, i wyzdrowieją już prawdopodobnie wszystkie.

Urban znowu żąda głosu i znowu odmawiają mu.

Redaktor Dr. *Maron*: Jeżeli ma kto odwagę zaprzeczyć szkodliwości trychin — ma zarazem sposobność tutaj stwierdzić mowę swoją czynem. Oto leży na stole kawałek szynki i kawałek kiełbasy, z trychinami obadwa. Wzywam pana Urbana by w przytomności naszej zechciał uraczyć się niemi. (brawo!) Zależy mi na tem bardzo, bo pan Urban targnął się na dziennikarstwo także. Wiedz tedy panie, że dziennikarstwo nie ma innego w tem interesu, jak chęć wyświecenia prawdy.... Ale o cóż to się spierać? Wątpliwości nie ulega, że trychiny istnieją i że szkodzą zdrowiu ludzkiemu. Gdyby to nawet przypuszczeniem tylko uzasadnionem było, jużbyśmy powinnni myśleć o środkach zaradczych. Wszak po to zeszliśmy się tutaj, proszę więc p. prezydującego, by dyskusyę na tór właściwy sprowadzić zechciał.

Weterynarz *Urban* chce mówić, ale okrzyki: milcz! jedz! — niedają przyjść mu do słowa. Po chwili znowu usiłuje przemówić, powiada, że stosował swe wyrazy do lekarzy haderslebeńskich... ale znowu okrzyki: jeść! jeść! zagłuszają go. Przystąpił więc do stołu na którym kiełbasa leżała, chwycił ją kurczowym ruchem ręki, i wśród widocznego pomięszania, blady, potem kroplistym okryty, zawołał: niech się dzieje! — ugryzł... i połknął.....

Dr. Hartwig bieży ku niemu, ale Urban zniknął w tłumie, wybiegł z sali, i nie pokazał się więcej.

Profesor *Virchow*: Być może, że panu Urbanowi próba szalona szkodzić nie będzie.... (zgiełk w zgromadzeniu przerywa mówcy, dają się słyszeć głosy: odwołuje!).... Co za prawo macie panowie napadać na człowieka i fałsz mu zarzucać? — Powiedziałem że trychina jest zabójczą i niecofam tego; ale trafiają się przypadki szczęśliwe, w których wcześnie użytemi zaradczemi środkami udać się może niebezpieczeństwo oddalić. Jutro wreszcie zrewiduję kiełbasę przez p. Reicherta przywiezioną a nadkąszoną przez Urbana — i jeżeli rzeczywiście trychinę żywą w niej znajdę, nieomieszkam uwiadomić o tem Urbana. (Tu mnóstwem pytań zarzucają obecni Virchowa, tak członkowie zgromadzenia jak i publiczność obca z galeryi). W Berlinie o ile ja wiem, jeden dopiero człowiek umarł w tych dniach na trychiny — w kuracyi zaś pozostaje obecnie osób kilkanaście... Co do innych pytań — niesądziłem żeby zgromadzenie rzeźnicze medycznych prelekcyj wymagało odemnie; i nieprzygotowałem się na nie. Mnie się zdawało, że z poczuciem obowiązku sumienia radzić będziemy nad środkami usunięcia grożącego niebezpieczeństwa — ale zawiedziony opuszczam sesyę.

Prezydujący rzeźnik *Oppen* zamknął posiedzenie, wyrażając podziękowanie profesorowi Virchowi i innym gościom obecnym za wzięcie udziału w rzeźniczym kongresie.

Na drugi dzień ogłosił Virchow, że badając niedojedzoną przez Urbana kiełbasę, znalazł w niej roje żywej trychiny.

Urban wybiegłszy z posiedzenia wstąpił do najbliższej apteki i żądał lekarstwa na wymioty; a gdy mu takowego bez recepty wydać niechciano, pobiegł pędem do domu, gdzie jak się domyślają zażyć musiał lekarstwo podobnie jak emetyk skutkujące, posiadając prawdobodobnie zapas drastycznych środków któremi bydło kuruje.

Przyjaciele Urbana mieli wytoczyć proces zgromadzeniu rzeźników, że moralnym przymusem zniewolili go do narażenia życia na oczywiste niebezpieczeństwo—a cały świat prawniczy i medyczny berliński wyczekuje z gorączkowym niepokojem i ciekawością, tak wiadomości o zdrowiu Urbana, jak i rozpraw sądowych w tym niezwykłym procesie. Czy da się tu zastósować artykuł: rozmyślnego zamiaru nastawania na zdrowie człowiecze? Gdy nas o jednem lub drugiem dojdzie wiadomość, niezaniedbamy jej czytelnikom udzielić.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 29 grudnia. *Magyar Vilag* pisze: Powszechne zaufanie i niezbędna konieczność pojednania, sprowadzą takowe, jakkolwiek rząd i stronnictwa nie mają żadnego dotąd sformułowanego programu zgody. Autor artykułu przyznaje jednak, że nie jest w zamiary rządu wtajemniczony. *Hirnök* mówi: N. Pan nie zezwoli na żadną inną formę unii Siedmiogrodzkiej, wyjąwszy taką, która obok wspólności prawodawstwa i naczelnego zarządu zapewni Siedmiogrodowi autonomię zaspakającą interesa jego zasadnicze i jego narodowości. *Naplo* mówiąc o unii Dalmacyi broni autonomii, tudzież wolności politycznej i handlowej miast nadbrzeżnych.

Nie oczekujemy tym razem na nowy rok stanowczych słów z ust Cesarza Napoleona, a stosunki między Francyą a Austryą wyraźnie są bardzo przyjazne, co oczywiście pruskim dziennikom wcale się nie podoba. *Gazeta Kolońska* mniema też, że rok 1866 będzie miał barwę czarno-żółtą i do następującej ucieka się kombinacyi, która fantastycznością a nie realizmem trąci: „Dotychczas stali w Rzymie Napoleon III i Wiktor Emanuel przeciw Franciszkowi Józefowi i Franciszkowi II; natomiast w Mexyku Napoleon III i Maksymilian I wyzywali republiki amerykańskie w zawody; cóż, jeśliby Austrya wysłała wojska swoje za ocean, a za to pozostawiła Cesarza Francuzów w Rzymie, i gdyby się za to Papież porozumiał z Cesarzem Mexykańskim?“.

Nowy Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański X. Ledóchowski zanim obejmie zarząd swojej archidyecezyi, uda się poprzednio do Rzymu dla złożenia Ojcu ś. listów uwierzytelniających go, jako nuncyusza w Belgii. Tak *Gaz. krzyżowa* jak *Ost See Ztg* zaprzeczają doniesieniu, aby wybór X. Ledóchowskiego spowodował usunięcie się p. Horna, naczelnego prezydenta W. Ks. Poznańskiego, lubo przyznają, że wybór ten wypadł nie po jego myśli. Oba wspomniane dzienniki znane z moskiewskich sympatyj, wypuszczają już przeciw nowemu Arcybiskupowi tyralierskie strzały. Zapewne Arcybiskup nie będzie miał przed sobą drogi kwiatami usłanej, ale takie przeznaczenie czeka każdego kapłana pod panowaniem pruskiem i moskiewskiem.

Dzienniki francuskie i angielskie zarówno zajmują się sprawozdaniem Foulda, ale dość zimno je traktują. *Times* oświadcza się przychylnie, ale to ze względu, iż rząd francuski upatruje potrzebę zejścia na drogę zrównania finansów, co nastąpić może jedynie przez politykę pokojową, a mianowicie przez wycofanie się powolne z Mexyku i odwołanie wojsk z Rzymu. Już samo zachowanie się we Francyi wobec sprawy Księstw zaelbiańskich i oznaki przyjazne względem Belgii okazują, że era niedoboru budżetowego kończy się.

O stanie kwestyi mexykańskiej zajmujące wiadomości odbieramy w tej chwili z Wiednia. Cesarz Napoleon—tak brzmią doniesienia z Paryża chce położyć koniec okupacyi, a w tej chwili idzie tylko o wybór jak najmniej upokarzającej formy tego kroku. Z początku myślano o zawarciu konwencyi naznaczającej koniec terminu okupacyjnego, podobnie jak w sprawie rzymskiej; musiano atoli zaniechać tego planu, bo konwencyi należałoby przedewszystkiem pozyskać przyzwolenie Cesarza Maksymiliana, który na podpisanie pod tą formą aktu abdykacyi nigdyby się nie zgodził, lubo i on już oswajać się poczyna z myślą abdykacyi. W Paryżu więc zastanawiają się teraz nad tem, czyby z pomocą demokracyi przyjaźnej Cesarstwu nienależało dokazać w ciele prawodawczem przyjęcia mocyi względem odwołania wojsk z Mexyku, która jako objaw woli narodowej, posłużyłaby wybornie do dopięcia celu. Zresztą, jak zapewniają ostatnie doniesienia z Mexyku, wojska francuskie tak już tam się rozłożyły, iż ambarkacya na okręty w każdej chwili z łatwością dokonaną być może.

Kryzys ministeryalna we Włoszech jeszcze nie zamknięta. Jenerał Brignone odmówił wprawdzie przyjęcia teki spraw wojennych, ale nie stanowczo. Chiaves, nowy minister spraw wewnętrznych, ma objąć zarząd sprawiedliwości, a Lanza zarząd spraw wewnętrznych; skarbowość wziąłby Saracco; Jacini zaś roboty publiczne jak za poprzedniego ministerium. *Italia* uważa tę zmianę za niewątpliwą. Niektórzy deputowani dawnej większości, jak Visconti-Venosta, Mari i Correnti, odmówili wejścia do gabinetu z pobudek jakoby osobistych, lecz przyrzekli wspierać go. Potwierdza się także doniesienie o zwinięciu ministerstw rolnictwa i handlu. Dziś wieczór miało nastąpić rozstrzygnięcie kwestyi gabinetowej. Ministerium domu królewskiego, które istniało za czasów przedkonstytucyjnych jako ministerium domu sabaudzkiego, zupełnie zwiniętem zostało po śmierci niedawnej Nigry. Miał je wprawdzie otrzymać Vegezzi, a to ze względu na jego misyę pośredniczącą z Rzymem, lecz minister spraw zagranicznych oparł się takiemu wyrażonemu prowadzeniu spraw politycznych przez ministra nie należącego do rady ministrów.

Doniesienie o zapadłem na konsystorzu postanowieniu, iż Papież w razie nawet wyjścia wojsk francuzkich, nie opuściłby Rzymu, zdaje się zostawać w związku z wiadomością o uregulowaniu kwestyi militarnej w Rzymie w ten sposób, iż część wojska francuskiego przyjąć ma służbę papieską.

Zaręczyny księżniczki duńskiej Dagmary z teraźniejszym następcą tronu rosyjskiego Carewiczem Aleksandrem, mają się według twierdzenia *Prager Ztg*, odbyć zaraz po skończeniu żałoby po Carewiczu Mikołaju. Poseł duński w Petersburgu, bar. Plessen, udaje się z tego powodu na swoją posadę niebawem.

Doniesienia z Hiszpanii mówią o panującem w tym kraju wzburzeniu. W ziemiach biskajskich i w Górnej Katalonii duchowieństwo wywiera wpływ przeważny i podtrzymuje dawne dążenia do decentralizacyi i prowincyonalnej wyłączności. Podobnież Arragonia dąży ku temu samemu, ale z pobudek innych, z względu na przywileje tego królestwa. Progresiści liczą w całym kraju znaczne siły szczególniej po miastach. Umiarkowani nie są zadowoleni z obecnego rządu, a wreszcie niedawne temu spiski wojskowe przekonały, że na armię spuszczać się także nie można. Obok tego finanse podupadłe, a nowa wojna chilijska wymagać będzie nowych wysileń. Królowa Krystyna powrócić ma do Madrytu na czas słabości córki, i zachodzi obawa, aby dawne intrygi nie podniosły znowu głowy.

Berlińska *Börsen Ztg* zaprzecza twierdzeniu *Gaz. kolońskiej*, wczoraj przez nas wspomnianemu, o zamiarze interwencyi trzech mocarstw opiekuńczych w Grecyi.

Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 18 b. m., że prezydent chcąc zachować zupełną neutralność, polecił, aby do portów Unii nie wpuszczano okrętów hiszpańskich i chilijskich, jeśliby te prowadziły z sobą schwytane statki nieprzyjacielskie.

Anglia wzmacnia siły swoje na Jamaice, podnosząc załogę na tej wyspie do 3000 ludzi i wysyłając okręty do portów wyspy w liczbie w ogóle 16 statków pod wodzą wiceadmirała Hope. Gubernator Jamaiki jenerał Nelson zażądał bowiem posiłków, co wskazuje niebezpieczeństwo, jakie zagraża Anglii w Indyach zachodnich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 30 grudnia godz. $3^1/_2$ po południu. Dep. Hubicki interpeluje z powodu bezprawnej egzekucyi podatkowej ze strony przełożonego obwodu Złoczowskiego. Komisarz rządowy odpowiada, że egzekwowanie podatków bieżących przed upływem kwartału jest bezprawnem. Wypadek ten śpiesznie i ściśle sprawdzonym będzie. Następnie Izba przeszła do szczegółowych rozpraw nad wnioskami Komisyi głodowej: pp. Landesberger, Młocki, hr. Golejewski, X. Szwedzicki, Kozłowski i Boczkowski, wszyscy przemawiają energicznie za wnioskiem mniejszości, aby zupełnie opuścić podatki. Jedenastu mówców jest jeszcze zapisanych do głosu. Posiedzenie trwa dalej.

Peszt 30 grudnia. Dzisiejszy *Hirnök* zaprzecza konieczności odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego. Rząd teraźniejszy może odpowiedzialność przyjąć na siebie, nawet bez tytułów ministrów aż do wejścia w dalsze stadium tranzakcyi.

Paryż 30 grudnia. *Mémorial diplomatique* zaprzecza kategorycznie pogłoskom niepokojącym powstałym w skutku przyjazdu p. Laverney, sekretarza margr. Montholon posła francuskiego przy rządzie washingtońskim. *Mémorial* donosi: Książę Metternich przyjętym będzie w niedzielę przez Cesarza dla złożenia mu... (tu w telegramie wypuszczone, czy list czy też znaki orderu S. Szczepana *Red. Cz.*).

Kursa. Wiedeń 30 grudnia godzina 2 popołudniu. Metaliki 62·90. — Pożyczka narod. 66.— — Losy z r. 1860 83·70. — Akcye banku 756. — Akcye kredyt. 151·40. — Londyn 103·80. — Srebro 104.— — Dukat 4·93.

Wiedeń 30 grudnia. Kupon Zakładu kredytowego ofiarowany po złr. $7^1/_2$.

Załącza się sprawozdanie z 14go posiedzenia Sejmu.

Z powodu święta Nowego Roku następny numer „CZASU“ wyjdzie we wtorek dnia 2go stycznia.

[…]WIEDZIALNY I WYDAWCA
[…]ewski.

Od Administracyi „CZASU.“

Wyszedł

Kalendarz ścienny

drukowany ozdobnie
w formacie arkuszowym,
po cenie 25 centów.

Kalendarz chromolitografowany

po cenie 50 centów.

Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że w obiegu znajdują się moje weksle. — Oświadczam niniejszem i przestrzegam interesowanych, że tych mniemanych mych weksli wypłacać nie będę, a to z téj prostej przyczyny, że tych nigdy w życiu mojem niewystawiałem; ogłaszam je oraz niniejszem za fałszowane, jako też niemniej, że w danym razie zbrodniarza, fałszerza na drodze sądowej ścigać będę.

Jasło dnia 27 Grudnia 1865.

(3846-2-3) ***Józef Kotarski***

Mającym chęć nabycia weksli od Franciszka Ciszewskiego na osobę podpisanego oświadczam, że żadnych weksli nie wystawiałem, a rewersiki sądownie są zakwestyonowane.

Kraków dnia 23 Grudnia 1865.

(3845-2-3) *Franciszek Jakubowski.*

Dnia 24 w Niedzielę po południu zginął lub jest przytrzymanym na Woli Justowskiej wyżeł trzechletni sierci szaréj. Łaskawy znalazca lub posiadacz tegoż zechce za stósownem wynagrodzeniem zwrócić go właścicielowi przy ulicy Szewskiej No. 223 w składzie Tytoniu.

(3847-1-3)

Dnia 2 Stycznia 1866 r.

Ciągnienie pożyczki

18tu Milionów franków,

zaręczonéj przez miasto Medyolan.

Główne wygrane téj pożyczki są: **25 po 100.000; — 10 po 80.000; — 5 po 70.000; — 5 po 60,000; — 10 po 50.000 — 5 po 45·000; — 10 po 40.000; - 10 po 10.000 — 10 po 5.000;— 5 po 4.000; — 10 po 3.000 1.650 po 1.000 franków itd.**

Każda obligacya musi najmniéj **46 franków** wygrać. Corocznie odbywają się cztery ciągnienia, mianowicie: na dniu 2m Stycznia, 1m Kwietnia, 1ym Lipca i 1m Października. (3817--6)T

Jeden Los na wszystkie 4 ciągnienia r. 1866 kosztuje 5 złr.

Trzy Losy dto dto 14 złr.

Sześć Losów dto dto 25 złr.

Jeden los na powyższe ciągnienie w dniu 2 Stycznia kosztuje 2 złr.

Plany losowania i wykazy ciągnienia udzielają się bezpłatnie. — Łaskawe polecenia uskuteczniają się bezzwłocznie za nadesłaniem przypadającej należytości. Uprasza się adresować wprost

„Jean Schrimpf,
Banquier in Frankfurt a. M.“

Każden certyfikat jest zaopatrzony 2ma numerami, tj. liczbą seryi i liczbą wygranéj i za tak małą wkładką można już dnia 2 Stycznia trafić główną wygranę na 100.000 franków.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhèe), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (3602-6-32)T

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym słabej budowy, jako najpewniejszy środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera*.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia znakomitszych lekarzy w szpitalach paryskich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego w Wiedniu, dowiodły, że jedynie w Tranie Jod znajduje się w tak szczęśliwém i dogodném połączeniu, jak w Syropie chrzanowym z Jodem.

Przygotowany z roślin przeciw szkorbutycznych, których nieocenione własności léczebne wszystkim są znane, stanowi niezawodny środek *w słabościach limfatycznych, zołzowych, piersiowych i złego przymiotu* (syfilitycznych). Lekarze przepisują go dzieciom, szczególniéj skłonnym do *nabrzmiewania gruczołów na szyi lub do odchodzenia materyi z głowy, nosa i uszów*, zawsze z najpożądańszym skutkiem.

Osoby dotknięte słabością piersiową, a niemogące znieść Tranu, mogą skutecznie zastąpić go Syropem chrzanowym z Jodu.

Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych i wyrzutach*; posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. (3603-8-32)

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* w Krakowie; w aptekach pp. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera* we Lwowie; w aptece p. *Franzosa* w Brodach; w Poznaniu w aptece pana *Elsnera*; w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go.*

Handel korzenny.

przy ulicy długiéj No. 4. pod firmą
„Birnbaum“

zaopatrzony jest w świeży zapas towarów **kawy** w różnych gatunkach, i t. p. **za mierne ceny**. Jest téż wódka francuzka prawdziwa **niedopuszczająca cholery** — w małych butelkach po 1 złr. w większych dto „ 1·50. wino **Feslauer** prawdziwe czerwone i białe, butelka po 50 centów. (3826-2-3)

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***
Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, -- i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau*, przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi*, również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności*, z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom*, a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza** p. ***Grimault***. Używa się już to w *gorączkach zapalnych*, już to we febrach, tak zwanych *zimnicach*.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go*; we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptecep. *Elsnera.* (3608-6-32)

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIAJĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Pepsina, otrzymuje się z żołądka zwierząt przeżuwających; stanowi ona sok gastryczny, sprawiający trawienie. Rozpuszczona w dobrem winie, posiada wielce użyteczne własności leczenia rozlicznych chorób żołądka i kiszek, a mianowicie: *słabości gastrycznych, kurczów żołądkowych, wymiotów* po jedzeniu lub w czasie pożywania pokarmów, *wymiotów kobiet ciężarnych, odchodzenia flegmy, odbijania, żółtaczki*, jak również *boleści wątroby i krzyżów.* Wszelkie słabości żołądka i kiszek pod działaniem pepsiny ustają; starcy i dzieci, osoby na wyzdrowieniu, trawią z łatwością spożyte pokarmy przy silnem pokrzepiającym działaniu tego wybornego likworu.

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* w Krakowie; pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera* we Lwowie; *Elsnera* w Poznaniu; *Franzosa* w Brodach; w Składzie materyałów aptecznych p *Galle-go* w Warszawie.

(3605-7-32) T

O otrzymaniu z pierwszéj ręki
świeżego transportu
czarnéj, żółtej, i zielonej

KARAWANOWEJ HERBATY

w gatunkach wyborowych

podpisany Dom Handlowy niniejszem donosząc, zawiadamia równocześnie, iż takowa sprzedaje się u niego po cenach

od **dwóch** do **dziesięciu złr.** za funt wagi rosyjskiéj,

Biorący na raz **dziesięć funtów Herbaty** jednéj ceny otrzymuje **w dodatku jeden funt** z tego samego gatunku.

Dom Handlowy pod firmą: (3575-7)

***Antoni Hoelcel* w Krakowie.**

Na 17.600 losów wypada 17.600 wygranych

przez rząd urządzonéj i zaręczonej nowéj Loteryi srebrnéj.

Główna wygrana wynosi 175.000 złotych w srebrze.

Oprócz tego muszą w kilku miesiącach niezawodnie być wyciągnięte następujące wygrane: złr. 105.000, złr. 70.000, złr. 35.000, złr. 17.500, złr. 14.000, złr. 10.500, złr. 8 750, złr. 7.000, złr. 5.250, złr. 3.500, złr. 2.625, 105 po złr. 1.750 itd. itd.

Najbliższe ciągnienia następują:

dnia 9 Stycznia, 2 Lutego, 26 Lutego, 22 Marca 1866.

Jeden los oryginalny (nie promesa) kosztuje 9 złr. w banknotach.

Ponieważ za każdy wyciągnięty numer daje się nowy los, nastręcza się sposobność jednorazową wkładką trafienia 4 razy największéj wygranéj.

Za nadesłaniem należytości uskuteczniają się wszelkie zamówienia jak najpunktualniéj, a listy ciągnienia przesyłają się franco i bezpłatnie.

„Carl Hensler in Frankfurt a. M.
Banquier.“

(3639-1-4)

Salzburg. Salzburg. Jedynie prawdziwy i trwały Krems. Krems.

Wyciąg słodowy

A. G. Müllera,

również silny słód piersiowy i do kąpieli,

leczy cudownie i prędko podług ck. profesorów: Dra Hellera, prof. Dra Clarus, Dra Molla, Dra Fröhlicha, Dra Wolfa, Dra Hanna itd. *wszelkie* rodzaje cierpień piersiowych, (szyi) kaszle i katary) cierpienia brzucha, żołądka i krwi, (szkorbuty), osłabienia nerwowe i inne, (suchoty), jak niemniéj słabowite, zołzowite dzieci.

Skład w Wiedniu, Gartenbaugesellschaft 31.

Panowie Aptekarze i Kupcy, życzący sobie otrzymać składy, raczą się udać pod powyższym adresem.

Przestroga przed wszelkiem naśladowaniami, a szczególniéj przed piwem **Hoffa**, które, z powodu że zawiera drożdże, może na słaby organizm działać jak „trucizna“

Salzburg. Salzburg. Bardzo przyjemnie smakujące Krems. Krems.

Cukierki piersiowe z wyciągu słodowego A. E. Müllera,

do używania przy *dolegliwościach piersiowych, kaszlu, chrypce, słabem trawieniu* dla dzieci i dorosłych, pierwszéj austr. ck. konces. Fabryki wyrobów *słodowych w Neudör*

Aug. E. Müllera i Spółki w Wiedniu,
verlängerte Weihburggasse 31, Gebäude der Gartenbaugesellschaft.

Panowie Aptekarze i Kupcy życzący sobie otrzymać Składy, raczą się udać pod tym adresem. (3794-3)

Przeciw **zarazie na bydło** jako środek zaradczy poleca się jak najmocniéj



KORNEUBURGSKI PROSZEK

dla koni, bydła rogatego i owiec,

dozwolony w Cesarstwie Austryackiem, w Królestwie Pruskiem i w Królestwie Saskiem; wyszczególniony medalem Londyńskim w r. 1862, medalem Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim; używany w masztalarniach JM. Królowéj Angielskiéj JM. Króla Pruskiego, jak to dowodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem, est więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniéj do utrzymania koni przy pełnem ciele i ognistości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy udzielaniu małéj ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku nadspodziewanie lepszem staje), przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U Owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności.

Prawdziwy ten Proszek Korneuburski utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn***, — **we Lwowie**: PP, ***Konst. Iskierski, Piotr Miklasch*** aptekarz, ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz, (3209-4-5)T

W BIAŁEJ p. Getwert — w BILSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w BOBRCE pan Czarnik apt. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Falenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BRODACH p. Kosiecki — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Mareth. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński — w MIELCU p. W. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w RADZIECHOWIE — p. Jaśkiewicz aptek. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklitsch wdowa — w SOLNJCY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i C. Latnik — w WADOWICACH p. A. Foltin — w WIELICZCE p. B. Wontorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

Do sprzedania lub wydzierżawienia

niegdyś **kościół ś. Agnieszki** przy ulicy tegoż imienia **na Stradomiu** położony, a N. 27i28 oznaczony, jest od 1go Stycznia 1866 r. do wynajęcia lub do sprzedania. Nietylko sam gmach Kościoła ale i przyległy grunt nad Wisłą starą ciągnąc się, obok którego dom piętrowy murowany z oficynami, stajnią wozownią z wielkim dziedzińcem, ogród warzywny i owocowy murem opasane, niby nauboczu a jednak wśród miasta położone, a swą rozciągłością przy spławie wody, miejsce to wielce dogodne i bardzo korzystne czynią na **zakład fabryczny.** Zwraca się przeto uwagę poszukujących lokacyj odpowiednich przy dzisiejszém rozwijaniu się i rozszerzanin przemysłu, iż tę realność można nabyć całą albo też ktoby sobie życzył częściowo. **Bliższa wiadomość u właściciela zamieszkałego tamże.** (3806--3)

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (3606-7-32)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* w Krakowie; p. *Rukera* i *Berlinera* we Lwowie; p. *Elsnera* w Poznaniu.

SYROP Z NADFOSFORONU
WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie że specyfik ten jest najdzielniejszym środkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.*

Przyjemnego smaku i bynajmniéj nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak u *dorosłych osób jak i u dzieci w najuporczywszym kaszlu, katarze, grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* (2604-6-26)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera;* w Warszawie w składzie materyłów aptecznych p. *Galle-go.*

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiją, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (3607-6-24)T

EAU des CORDILIERES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (3613-9)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego;* – w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego.*

(3601-9-24T

Dnia **13 Lutego.** Ciągnienie **losów po 50 cent. loteryi na korzyść ubogich Wiednia.** Oprócz przepysznego serwisu do kawy i herbaty, darowanego przez Ich Cesarskie Moście, zostaną wygrane: 1 wygrana na **1000 dukatów,** 2 wygrane po **200 dukatów,** 2 wygrane po **100 dukatów,** kilka wygranych **w srebrze,** i t. d. razem 3000 wygranych wartości mniej więcej **60.000 złr.** Biorący 5 losów otrzymają **1 los bezpłatnie.**

Jan K. Sothen* w Wiedniu,** Graben N. **4.— W Krakowie** utrzymuje: ***Jan Bartel, w Rynku głównym N. 23, w domu Barona Milieskiego.

(3802-6-) T

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa

sprawia ulgę i leczy natychmiast (3404-10 12)T

Gościec i cierpienia reumatyczne

wszelkiego rodzaju, jako to: ból twarzy, piersi, szyi i zębów, bóle reumatyczne głowy, rąk i kolan, potem boleści żołądkowe, kolki, itd. itd.

W Krakowie *można tego środka dostać w pakietach po* **50 c.** i **1 złr.** wraz z opisem użycia wyłącznie tylko u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiéj.

Cierpiąc przez całą zimę na reumatyzm w nogach i ramionach, spróbowałem ostatecznie Waty Pattisona, po któréj użyciu trzechdniowem z mych cierpień zupełnie wyleczony zostałem.

Baumgart koło Christburga, w Prusach. ***Adolf Kuhn,*** agronom.

Jako szczególnie

elegancki podarunek na Nowy Rok,

zalecają się obrazy (Oelfarbendruk-Bilder)
z artystycznego Zakładu

***Hoelzla* w Ołomuńcu,**

które wyrównywają najpiękniejszym obrazom olejnym, a gdy obrazy te mogą być nabyte przez zapłacenie ceny w ratach pomiernych, a zaraz przy zapłacie pierwszej raty przez kupującego powzięte być mogą, przeto za kilka złreńsk. może każdy uzyskać wartość mającą ozdobę pokojową.

Następnie są także zalecające się na podarunek na Wilię i Nowy Rok w naszym Handlu znajdujące się

Lampy naftowe berlińskie i wiedeńskie

w znacznym wyborze i po bardzo umiarkowanych cenach.

Eibenschütz & Schönfeld,

(3832-5-6) ulica Stolarska Nr. 478/49 Gm. I., w kamienicy przechodniéj.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.

Borussia kapitan	***Schwensen***	23 Grudnia.	**Allemannia** kap.	***Trautmann***	3 Lutego.
Germania „	***Ehlers***	6 Stycznia,	**Teutonia** „	***Haack***	17 Lutego.
Bavaria „	***Taube***	20 Stycznia.	**Saxonia** „	***Meier***	3 Marca.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** międzypokład tal. **60.**

Cena przewozu towarów: Ł. **3. 10** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:

(3489-13-) ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. **4.**

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 grud.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	496	486
Ruble ros. za 100 rsr.	137	134
Talary prs. za 100 złr.	97	96
Bankn. prus. 150 tal.	157	154
Srebro nowe austr. .	105	104
Dukat ważny . . .	5 —	4 90
Napoleon d'or . . .	8 45	8 30
Półimperyały rosyjs.	8 65	8 50
Listy galic. nowe z k.	69 25	68 25
„ „ stare „	72 50	71 50
Oblig. indem. „	69 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	184	181

Wiedeń 29 gr. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	62 —
5% Pożyczka narod.	65 35
Akcye banku wied.	752 —
„ „ kred.	148 50
Losy 5% z r. 1860 .	83 10
Srebro	103 90
Londyn 10 fnt. szter.	103 70
Dukat pojedynczy.	4 98

Wiedeń 29 grud.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	58 85	58 70
„ Pożyczka narod.	65 40	65 30
„ Metaliki na m. k.	62 20	61 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 —
„ „ „ czeskie	85 —	83 —
„ „ „ węgiers.	69 50	69 —
„ „ „ chor. ib.	70 —	69 —
„ „ „ galicyjs.	67 75	67 25
„ „ „ bukow.	64 50	63 50
„ „ „ siedmgr.	64 50	63 50
Listy zastawne:		
5% Bankunar. losow.	87 80	87 60
4% Galicyjskie. . .	67 —	66 —
5% Węgiersk. los.	75 —	74 50
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	139 50	138 50
„ „ „ 1854	80 25	79 75
„ „ „ 1860	83 20	83 -
„ „ „ 1864	76 90	76 70
„ Como-Rente	18 25	17 75
„ Kredytowe	116 50	116 —
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	76 50	76 —
„ ks. Esterhaz.	—	—
„ Księcia Salm.	28 —	27 50
„ „ Palffy .	22 50	22 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . .		23 —	22 50
„ hr. St. Genois .		23 —	22 50
„ miasta Budy . .		22 —	21 —
„ ks. Windischgr.		15 50	15 —
„ hr. Waldtein .		17 —	16 —
„ hr. Keglevich .		12 50	12 —
„ Rudolfa . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		753 —	751 —
Zakładu kredyowego		148 60	148 40
Zeglugi par. na Dunaju		439 —	437 —
Kolei półn. Fedynan.		164 —	163 80
„ rządowe fr.-a .		171 80	171 60
„ zachodniéj c. El.		120 50	120 —
„ Pardubickiej .		109 -	108 50
„ Południowej .		180 -	179
„ Galicyjskiej . .		181 75	181 25
Czerniowiec. z wpł. 50%		57 —	55 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 zł. h.	3	87 40	87 30
Augsg. 100 zł. r.	4	87 50	87 50
Berlin 100 tal.	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	87 60	87 60
Hamb. 100 mak.	4½	77 40	77 25
Londyn 100 fun.	4	103 70	103 70
Paryż 100 frank.	3	41 25	41 15

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	—	—
„ pół korony .	-	—
„ dukaty na wagę	4 99	4 98
„ „ obrączk.	4 99	4 98
Złoto al marco . .	4 97	4 95
Napoleondory . . .	8 43	8 41
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 60	8 55
Suwereny angielskie	10 57	10 52
Imperyały rosyjskie	8 67	8 62
Srebro	104 —	103 90
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe .	1 55½	1 54½
Pruskie bilety kas. .	1 56½	1 55½
Lwów 27 grudnia		
Dukat	5 02	4 96
Półimperyał rosyjski	8 67	8 55
Rubel srebr. rosyjsk	1 63	1 62
Talar pruski	1 58	1 56
Listy gal. b: kup. w. a.	67 13	66 50
„ „ „ m. k.	70 22	69 81
Obligi indem. b. kup.	68 33	67 62
Akc. kol. gal. b. kup.	188 —	185 67

Warsz. 28 grud	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	82 52	—
kupon. „	—	96 7/9
Listy zast III okr. „	12 59	12 54
kupon „		1
Listy likwidacyjne .	—	80 —
kupon „	—	—
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	80 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	70 25	69 75
5% Pożyczka loteryjna	111 25	110 75
Wrocł 28 grud.		
Banknoty austryac. .	96 5/6	96 1/3
Polskie bilety bank .	79 1/3	78 5/6
Listy zastaw.	—	66 1/4
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%	—	—
Paryż 29 grudnia		
Renta 3% . .	68 19	
Londyn 29 grudn.		
Konsole	87¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*